

Kuryer Poznański.

Nr. 136. Redaktor odpowiedzialny Sobota, 17 czerwca 1882. Nikazy Gruszczyński w Poznaniu. Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgebry. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu; Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chomnita), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanus, Lipsku, Lubce, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiogodzinowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 16 czerwca

(Tragi-komedia w Egipcie. — Niezadowolona ufność Włoch względem do polityki pruskiej; kto odgrażał główną rolę podczas pogrzebu Garibaldi i walczył cel wroczystości pogrzebowych. — Nowe zmiany w dyplomacji rosyjskiej; czy się zmieni kierunek zagranicznej polityki rosyjskiej. — Powrót księcia Aleksandra bułgarskiego. — Przesilenie ministerjalne w Serbii.)

Z Egiptu nie odbieramy dziś nowych doniesień. Sytuacja pozostaje, jak się zdaje, ta sama. Mocarstwa europejskie posyłają coraz nowe siły zbrojne na wody egipskie i ten fakt stanowi ową tragiczną stronę kwestyi egipskiej, a sultan, wysłannik jego, Derwisz pasza, w przymierzu z wice-królem i Arabi bejem zapewniają Europę o swych lojalnych względach niej zamierach i to występy reprezentantów świata mahometańskiego nadają tragedji egipskiej komiczny charakter. Kilka mniejszego znaczenia wiadomości, jakie dziś odbieramy z Carogrodu i Kairu, uwydatniają tę wyraźniejszą podwójną cechę sprawy egipskiej. Jak donosi telegram carogrodzki, wyrwał sultan wobec ambasadora angielskiego swe ubolewanie z powodu krwawych zajęć w Aleksandrii, których ofiarą padło także kilku Anglików. Turecka rada ministerjalna odbyła nieustanne posiedzenia, ale do tej chwili nie powzięła pewnego postanowienia. W administracji i arsenale żywy panuje ruch; Porta przysposabia się do wszelkie ewentualności i prawdopodobnie przychyli się do prośby wicekróla i Derwisza paszy o przysłanie 18,000 wojska do Egiptu (zobacz „Ostatnie telegramy“ w wczorajszym num. Kur.). W środę sygnalizowano w Aleksandrii rychłe przybycie tureckiej fregaty. Tymczasem przybyli do Aleksandrii Derwisz pasza wraz z wice-królem, a gubernator miasta wydał do ludności proklamacyę, w której ją zapewnia, że przybycie tak dostojnych osób jest rejokimją utrzymania porządku. Tewfik pasza przyjmował u siebie w dniu 14 bm. patriarchy i ciała dyplomatyczne, urzędników dostojniejszych obywateli europejskich i zapewniał ich, że pokój zostanie utrzymany, że zatem może ludność europejska powrócić do swych dawnych zatrudnień. Tym zapewnieniem nie ufają jednak Europejczycy i opuszczają miasto. Do Tryestu miało weszła niedziela przybyć 1000 Europejczyków. Jak donosi Fremdenblatt, otrzymała fregata austriacka „Laudon“ rozkaz do wyjazdu do Egiptu. Konsul grecki w Aleksandrii oświadczył swym ziomkom, że niebawem przybędą dwa greckie okręty wojenne w celu zabrania ich na pokład. Po Francuzów przybędzie okręt transportowy „Sarine“. — Popłoch i trwoga muszą być niemałe pomiędzy Europejczykami, kiedy całemi masami opuszczają niegościny Egipt.

Urządowe Włochy ludzą się ustawicznie nadzieją przyjęcia do aliansu niemiecko-austriackiego. Ta to nadzieja każe Włochom drobnemu nawet faktowi przypisywać doniosłe znaczenie polityczne. Tak mało znaczący fakt, jakim był pobyt księcia Amadeusza w Berlinie podczas chrztu prawnuka cesarza Wilhelma, i „serdeczne“ przyjęcie, jakiego miał tamże doznać reprezentant króla Humberta, napawa Włochów wielką radością. Korespondent rzymski Pol. Corr. donosi, że to serdeczne i wyszczególniające przyjęcie zrobiło w politycznych sferach włoskich bardzo dobre wrażenie. Wspomniany organ potwierdza zarazem kolportowaną od dawna po prasie wiadomość, że król Humbert miał osobście przybyć do stolicy niemieckiej, że nawet poczyniono już przygotowania do podróży, w ostatniej jednak chwili ważne sprawy publiczne stanęły wyjazdowi na przeszkodzie. — Tym ważnym sprawom publicznym, o których mówi Pol. Corr., i które miały powstrzymać wyjazd króla Humberta do Berlina, chyba nawińmy uwieryć polityk. Bytność syna Wiktora Emanuela nie jest przecież tak bardzo potrzebna w kraju; rządzą tam i panują za niego pp. Mancini i Depretis w sojuszu z republikanami, którzy zasługi około Włoch zjednoczonych mieli przypomnieć podczas uroczystości na pogrzebie Garibaldi i wzmacniły swój wpływ i znaczenie. Zapisujemy przy tej sposobności, że na pogrzebie owego „nowoczesnego Cyncynata“, przez reprezentantów idei republikańsko-socjalistycznej, stawiających w cieniu przedstawicieli zasady monarchicznej, figurowali także zwolennicy Italii irredenty. Pomiedzy wieńcami złożonymi na trumnie nie spalonego pustelnika z Kaprery, znajdowały się także korony wawrzynowe z Trydentu i Tryestu. Podczas pochodu pogrzebowego niesiono także sztandar, przysłany z Tryestu a osłonięty czarną krepą. Polityka włoska miała tyle przynajmniej taktu politycznego, że wieńce z Trydentu i Tryestu pokryła czarnym sukmem. Nad trumną przemawiał pomiędzy innymi także prezes paryskiej rady gminnej p. Songoen na rzecz aliansu włosko-francuskiego, ale nie zyskał oklasków. Więcej podobala się Włochom mowa Francuza Leona Taxil, który głosił krucyatę przeciw Watykanowi. „Włochy — mówił Taxil — oplakują bohatera, którego utracili; jutro zrzuca one żałobę, gdyż uderzyć muszą na Watykan, ażeby go zburzyć i wypłoszyć z niego Papię z jego czarnymi satelitami. Młodzież włoska musi dopełnić tego obowiązku; będzie ona egzekutorem swego ubóstwionego Garibaldi.“ Słowem tym antypapisty przysłuchiwali się spokojnie reprezentanci monarchii włoskiej. Rozpoczęta na Kaprerce walkę przeciw Papięstwu kontynuują dalej radykalna prasa włoska. „Walka przeciw Watykanowi — píše Riforma Crispiere — będzie najpiękniejszym pomnikiem, jaki Włochy mogą postawić swemu wielkiemu patriocie, który w Papięstwie widział zawsze największego wroga ojczyzny i ludzkości.“ „Grób Garibaldi“ — wola dziennik Capitale — będzie przypominał Włochom, że ostate-

cznym ich celem powinien być pogrom Watykanu.“ — Te epilogi pogrzebowe tłumaczą nam dzisiaj ten zapal, jaki umieli republikanie włoscy rozbudzić wśród narodu swego dla zmarłego „męża Plutarchowego“, zapal, jakiemu się nawet nie zdawali oprzeć niejednii domorośli mężowie stanu w innych krajach europejskich.

W dyplomacji rosyjskiej bardzo często zachodzą zmiany od czasu panowania Aleksandra III. Jest to fakt łatwy do zrozumienia. Chwiejność, czyli raczej zupełny brak zasadniczej polityki na dworze carskim, mającej prawie wyłącznie na względzie ochronienie cara przed mordercami zamachami rewolucyj, czynią te zmiany koniecznymi. Loris-Melikowa wyparł hr. Ignatiew, ponieważ dawał on w rozumieniu cara więcej rękopię i skutecznej obrony przed nihilizmem; hr. Ignatiewa zepchnęły z widowni nieprzyjazne mu prądy wewnętrzne, które w zakres swój walki przeciw byłemu ministrowi umiały wciągnąć i potrzebę liczenia się z granicą, i w ten sposób z niezbędnego doradcy i obrońcy wyrósł hr. Ignatiew w oczach cara na niebezpiecznego wroga carskiej osoby i państwa rosyjskiego. Jak dawniej hr. Ignatiew, tak dziś hr. Tolstoj stosownie do swęj polityki szuka sobie dyplomatów, którzy mają Rosyę reprezentować za granicą. Według telegramu z Petersburga, zamianowany został rosyjski ambasador w Wiedniu, p. Ubryl, członkiem rady państwa, a więc opuszcza swe stanowisko. To odwołanie Ubryla z ambasady wiedeńskiej ma być, jak donosi korespondent petersburski Pol. Corr., początkiem dalszych zmian w personalie dyplomatycznym Rosji. I tak, jak z rosyjskiej strony zapewniamy, ma być niebawem odwołany także p. Nowikow z ambasady carogrodzkiej. Podobno i ambasady w Berlinie i Londynie mają być wkrótce oddane nowym dyplomatom. Z zmianą osób nie zmienia się wszakże kierunek zagranicznej polityki rosyjskiej, jak z wielką nawinością utrzymują wiedeńskie dzienniki, śpiewając zarazem formalne hymny radości z powodu ustąpienia autora traktatu z San Stefano i moralnego twórcy ruchów anti-żydowskich. Dzienniki te pewną przy tym wyrażają nadzieję, że z upadkiem hr. Ignatiewa upadł także panslawizm, twierdząc, że hr. Tolstoj nie jest panslawistą. Nie znając Rosji, wiodocenne prasa wiedeńska zapomina, że kierunek rosyjskiej polityki zagranicznej nigdy się nie zmienia i że tylko z mniejszą występuje dobitnością. Najchłodniej i najobjektywniej ocenia wypadki petersburskie Presse, mówiąc, że politycy, jak Tolstoj, Katkow, Pobiedonoscew i inni są może dla Europy jeszcze niebezpieczniejszemi, aniżeli Ignatiew; ten był dla niej tylko niewygodnym, bo każdej chwili był gotów przysparzać trudności znieawidzonym przez siebie państwom.

Książę Aleksander bułgarski wraca z rodzinnego swego kraju do przybranej ojczyzny, która była mu dotąd prawdziwą macochą. — W powrocie swym z Darmstadt przybył książę w czwartek do Wiednia i złożył wizytę cesarzowi, który go później zaszczycił swimi odwiedzinami. Powrotem księcia zajmują się bardzo gorąco dzienniki rosyjskie. Władca bułgarski zdecydowany jest, — jak donosi Golas — po powrocie swym do kraju, zamianować nowe ministerstwo, złożone z Bułgarów, zamieszkałych w Rosji i będących tamże w służbie. Pomiedzy wymienionymi kandydatami do tek ministerjalnych figurują: Drinow, Staniszew i dr. Karakowski. Ministerstwo to ma przygotować projekt zmian w konstytucji i w najkrótszym czasie zwołać zwykłe zgromadzenie narodowe. Rada państwa ma pozostać nie zmieniona, pełnomocnictwa księcia zachowane będą tylko na nadzwyczajne wypadki.

Ministerjalna kryzys serbska dotąd nie została zażegnana. Według wczorajszego telegramu biłogrodzkiego przyjął król Milan dymisyją gabinetu Piroszanacza, i powierzył utworzenie nowego gabinetu Tiszowarowi Nikolinowi; wiadomość ta była albo przedczesną, albo całkiem fałszywą. Dzisiejszy bowiem telegram z Biłogrodu donosi, że król Milan oświadczył stanowczo Radzie ministerjalnej, iż dymisyj nie przyjmuje. Bądź co bądź, w rządowych sferach biłogrodzkich panować musi nie małe pognębienie, chwiejność i brak decyzji co do sposobu, w jaki będzie potrzebna złamać opozycję w skupczynie. Krytyczne położenie, w jakim znajduje się obecnie korona serbska, czyni jeszcze bardziej krytycznym ten fakt, że z przesileniem ministerjalnym łączy się także kryzys konstytucyjny. Ogólne zamieszanie zastrza jeszcze bardziej zachowanie się prasy opozycyjnej, która wzywa kraj do otwartego buntu przeciw rządowi.

Ośmiogodzinne posiedzenie parlamentu.

Parlament zatłowił się wczoraj z 71 paragrafami ustawy monopolowej prawie w tyłu minutach, ile godzin potrzebna było do odrzucenia § 1, wypowiedziającego zasadniczą myśl całej ustawy. Obszerniejsza dyskusya wywiązała się dopiero wtedy, kiedy zaczęto mówić o rozmaitych rezolucjach a mianowicie o rezolucji Lingensa, którą — jak wiadomo — komisya przyjęła jako swoją. Oprócz tego stawił p. Bennigsen, dr. Windthorst i dr. Marquardsen poprawki zmierzające do tego, aby tylko pierwszą część rezolucji dr. Lingensa przyjęto, tj. aby się oświadczone pure przeciw podwyższeniu podatku od tytoniu, — a opuszczono część drugą, odnoszącą się do dalszej reformy podatkowej.

Pisałmy już obszernie o tej rezolucji i donosiliśmy, że frakcja centrum postanowiła za zgodą samegoż wnioskodawcy odstąpić od wniosku komisji, a w miejsce

jego postawić wniosek Windthorsta, również już w Kuryerze przytoczony. Z tego powodu odczytał wczoraj dr. Lingens następujące oświadczenie:

Rezolucya, jaką stawiłem w komisji, została mimo wyjaśnienia w sprawozdaniu komisji (pag. 22) tak w prasie, jak i po za prasą zupełnie fałszywie zrozumiana — przeciw czemu tak moi bliźsi przyjaciele, jak i ja stanowczo zastrzedz się musimy; aby zapobiedz wszelkim nieporozumieniom, będziemy tylko głosowali za wnioskiem Windthorsta, jako odpowiadającym głównemu celowi naszej rezolucji.

Zacytowany wyżej ustęp sprawozdania komisji, brzmi, jak następuje:

Co się tyczy dalszych reform podatkowych, to dr. Lingens zauważył, że rezolucya jego wcale nie jest zasadniczo tym reformom przeciwna — żąda ona jednak, aby wprzód zaczęto i przekonano się, o ile cła i podatki uchwalone w r. 1879 dostarczą środków do takiej reformy, zanim się przystąpi do dalszych ciężarów podatkowych.

Ze strony liberalnej pojmwano rezolucyją dr. Lingensa tak, jak gdyby wnioskodawca i jego przyjaciele, t. j. centrum, byli stanowczo przeciwni wszelkiej dalszej reformie podatkowej, wszelkiej zamianie podatków bezpośrednich na pośrednie — wszelkim nowym podatkom pośrednim. I z tego powodu złożył dr. Lingens swe oświadczenie, aby zapobiedz mniemaniu, jakoby centrum stało na dyamentralnie przeciwnym stanowisku wobec podatkowej reformy księcia Bismarcka.

Wniosek Windthorsta brzmi, jak następuje:

Ponieważ dopiero niedawno podwyższono podatek od tytoniu ustawą z dnia 16 czerwca 1879 — i ponieważ finansowe następstwa tego podwyższenia jeszcze dotąd nie są znane a w każdym razie w całej pełni poglądu na nie mieć nie można — przeto należy odstąpić od dalszego obciążenia przemysłu tytoniowego.

W imieniu konserwatystów stawił poseł Minnigerode następujący wniosek:

Ze względu na cesarstwo, które w finansach swych powinno być samodzielnem; dalej ze względu na potrzebę dostarczenia środków do przeprowadzenia społeczno-politycznych celów — nakoniec ze względu na finansowe potrzeby i konieczną reformę podatków bezpośrednich w państwach związkowych — oraz na gniotący ciężar podatkowy w gminach i związkach gminnych (Communen u. Communalverbände) — okazuje się potrzebnem powiększenie dochodów państwa przez dalszy rozwój podatków pośrednich, mianowicie przez wyższe opodatkowanie wielkich interesów pieniężnych (Grosskapitalverkehr) oraz okowity jako środka spożywczego.

Wniosek Marquardsen'a brzmi:

Podwyższenie podatku od tytoniu, zwłaszcza po ustawie z dnia 16 czerwca 1879, której zupełny i stały rezultat dopiero po dłuższym doświadczeniu poznany być może — zdaje się niedozwolonym.

Rezolucya Lingensa i komisji, którą raz jeszcze przypominamy, brzmiała tak:

Parlament zechce oświadczyć, że po podwyższeniu podatku od tytoniu, które co dopiero ustawą z dnia 16 czerwca 1879 uchwalono zostało dalsze obciążanie i niepokojenie przemysłu tytoniowego zdaje się być więcej niedozwolonym, iż istniejące i wzrastające dochody tak w Rzeszy jako też w poszczególnych państwach przy odpowiedniej oszczędności prawdopodobnie dostarczą środków do zaspokojenia potrzeb publicznych i wyrównania niedostatków w prawodawstwie celnym i podatkowym.

Dr. Bennigsen poparty przez 22 narodo-liberalnych posłów, żąda, aby w rezolucji dr. Lingensa skreślono wyraz „i to tem więcej“ — i dalszy ciąg po wyrazach „nieodzwoleń“ aż do końca.

Dr. Bennigsen poparł swój wniosek po oświadczeniu posła Lingensa długą mową polityczną, jaką zwykł miewać zawsze, ilekroć kanclerz daje wyrażniejszy abszyt narodo-liberalom. W mowie tej przypomniał czasy, w których „z nieobecny dziś kanclerzem“ stworzył nowe cesarstwo i zapewniał kanclerza o swęj wiernopoddańczości i poparcu we wszystkich kwestiach celnych i podatkowych — o ile na to pozwoli narodo-liberalna polityka ekonomiczna.

Bennigsenowi odpowiedział dr. Windthorst w godzinnej mowie, którą dopiero rozpoczął o godzinie 4 i pół, t. j. w 5 i pół godzin po zagajeniu posiedzenia. — Dr. Windthorst odpowiedział na polityczne reminiscencye Bennigsen'a i obszernie rozwiódł się o rezolucji Lingensa. Przemawiał jeszcze dość obszernie Richter, Minnigerode, Lingens — w końcu zaś po 8 godzinnym posiedzeniu przystąpiono do głosowania.

Wniosek posła Minnigerodego przepadł. Wniosek Bennigsen'a, żądający skreślenia końca rezolucji Lingensa, przechodzi w imiennem głosowaniu 169 głosami przeciw 138. Za wnioskiem głosowali: staro- i wolno-konserwatyści, Alzatezycy, centrum i narodo-liberalni, (ostatnie dwie partie z wyjątkami).

Polacy podzieliłi się przy głosowaniu.

Przeciw skreśleniu głosowali postępowcy, partyaludowa, secesyoniści, socjalno-demokraci i Welfi.

Po skreśleniu końca przyjęto pierwszą połowę komisyjnej rezolucji 155 głosami przeciw 150 gł.

Posiedzenie to było najdłuższe ze wszystkich dotychczasowych posiedzeń parlamentu.

Ustawa monopolowa po tak stanowczem i zupeł-

nem odrzuceniu już nie może przyjść pod obrady w trzecim czytaniu. Co zaś do ogólnego „sentymentu“ — to parlament w rezolucji przyjętej 5 głosami większości oświadczył się przeciw dalszemu podwyższeniu podatku, nie odrzucając jednakże dalszych projektów reformy podatkowej. Księciu Bismarckowi pozostawiono furtkę do dalszych kompromisów.

Polacy głosami swimi rozstrzygali, czego naturalnie naprzód nikt przewidzieć nie mógł.

„Nawrócenie“

Hniliczek i Zbaraża.

(Z aktu oskarżenia w lwowskim procesie świętojurskim).

Do dnia 12 b. m., do chwili odczytania w lwowskiej sali sądowej aktu oskarżenia przeciw jedenastu członkom stronnictwa świętojurskiego o zdradę stanu, powszechnie było mniemanie, że punktem wyjścia wielkiego tego procesu politycznego była sprawa wyznaniowa, głośna sprawa hnilicza. Niektórzy z tego punktu widzenia z góry oceniali cały proces; co więcej, wiadomo nam, że nawet Polacy, dopuścili się błędu w tym także wypadku, przedstawiając w wrogim nam już i tak, a przynajmniej nieprzyjacielnym obozie „liberałów“ austriackich wielki lwowski proces polityczny jako niefortunny, bo oparty na drobnej stósunkowo sprawie wyznaniowej. — Co zwałczal polski rhetor, to podtrzymywał i rozpowiadał polski polityk — mianowicie zdanie świętojurskiego posła Kulaczkowskiego, który, sam jakoż zamikłany w sprawę Dobrzańskich i Naumowiczów, chociaż nie oskarżony wraz z nimi, pierwszy uciepił się pozorowi i w wiedeńskiej Izbie poselskiej występował przeciw procesowi politycznemu w sprawie czysto wyznaniowej. Pozór ten rzeczywiście był ludzki i całą niepolską opinią publiczną w błąd wprowadzał co do natury procesu. Dopiero akt oskarżenia nie tylko pozwał samą sprawę hnilicza wszelkiego cienia charakteru wyznaniowego, lecz nadto usunął pozor, jakoby sprawa hnilicza w ogóle była punktem wyjścia całego procesu. Akt oskarżenia stwierdza bowiem, że papiery zabrane u Ogi Hrabarowej w domu ojca jej Adolfa Dobrzańskiego we Lwowie stały się tym punktem wyjścia, a papiery te dostały się w ręce policyi nie z okoliczności sprawy hniliczej, lecz przy poszukiwaniu ściąganych od lat kilku listami gośćcami Mirosława Dobrzańskiego, którego spodziewano się znaleźć w domu ojca. Ze sprawa hnilicza nie jest bynajmniej sprawą wyznaniową, tego żadnemu Polakowi dowodzić nie było potrzeba; byłoby to nosić drwa do lasu; ale poza granicami ziem polskich, jakkolwiek wypadki chełmskie powinny być w świeżej jeszcze pamięci, o „nawróceniu“ Hniliczek i Zbaraża mylnie mogły panować pojęcia, boć to pod rządem austriackim, nie rosyjskim. Co do sprawy hniliczej zaś jako punktu wyjścia procesu, nawet opinia polska była w ośledzie, i dla tego fakt stwierdzony aktem oskarżenia wielkiej jest wagi. Odtąd już świat cały wie, że sprawa hnilicza jest tylko jednym z epizodów panslawistycznej opozycji, rusofilskiej agitacyi w Galicyi.

Stósownie do zapowiedzi podajemy w całości rozdział aktu oskarżenia, który tyczy się zamierzonego „nawrócenia“ Hniliczek i Zbaraża na prawosławie:

Jak daleko sięgała zdradziecka propaganda, jak wstępowała w wszystkie dziedziny życia, wynika ztąd, że nie uszanowała nawet dziedzin kościelnej.

Zbaraż, położony nad granicą rosyjską, poblizem Począjowa, miejsca pielgrzymek w Rosji, następcą ludności ruskiej sposobność poznawania stanu rzeczy w Rosji, obrządku prawosławnego. Jak się pokazało w śledztwie, Oleksa Załuski, szwec z Zbaraża, krewny ks. Naumowicza, z nim sprzyjający, przezeń jako patryota wstawiany i wspomagany pieniędzmi i żywnością, pozostający nadto w styczności z popem prawosławnym w Począjowie, oddawna starał się przedstawiać współmieszkańcom swym stan rzeczy w Rosji w świetle korzystnym i tak budził w nich sympatyje dla Rosji. Jak zeznaje ks. Hieronim Kostecki z Zbaraża, agitacya ta znajdowała u ludu odgłos; coraz liczniej chodzono do Począjowa i wiedziano tam cerkiew prawosławną. To zniewoliło też ks. Kosteckiego jako plebana zbarawskiego do występowania z kazalnicy przeciw tym pielgrzymkom; to zaś natychmiast ściągnięto nań antagonizm Oleksa Załuskiego.

Gdy potem ks. Kostecki w ostatnich latach domagał się pewnych reparacyi i nowych budowli na plebanii, do których kosztu parafia się przyczynia, a ztąd między parafianami zbaraskimi objawiła się pewna niechęć, Oleksa Załuski umiał ją natychmiast wyzyskać i popierany przez Pawła Sawuczyczyńskiego i Stefana Wankiewicza udał się do Tarnopola po poradę. Gdy zaś tu poradzono im udać się o pomoc do Lwowa i do ks. Naumowicza, Oleksa Załuski, Paweł Sawuczyczyński, Józef Wankiewicz i Franciszek Gargaliński trzykrotnie w roku 1879 udawali się do Lwowa. Z zeznania Józefa Wankiewicza i z wyznania Oleksy Załuskiego stwierdzono, że ks. Jan Naumowicz, powiadomiony o nieporozumieniach między parafią zbaraską a ks. Kosteckim, wezwał go, aby nakłonił parafię do przejścia na prawosławie, oświadczaając, że wiara prawosławna była właściwą wiarą ich przodków; że w Rosyi ud większej zażywa swobody niż tutaj, gdzie ucisk znosi. Na zapytanie Załuskiego, czy taka agitacya nie podlegałaby karze, pocieszył go ks. Naumowicz, że „ja was bronieć będę; nie lękajcie się, wszyscy Rusini będą za wami.“

Załuski przyznaje się, że bywał i w Lwowie, gdzie redaktor Słowa Benedykt Płoszczański zachęcał go

w ten sam sposób i przekonywał, że przejście parafii zbarskiej z unii na prawosławie jest konieczne. Płoszczańsk spisał nawet w swym biurze redakcyjnym oświadczenie o przejściu na prawosławie, które Załuski wziął do Zbaraża. Załuski wyznaje dalej zgodnie z zeznaniami kilku świadków, że idąc za tym wezwaniem ks. Naumowicza i Benedykta Płoszczańskiego, natychmiast zachełwał ludność ruską w Zbarażu do przejścia na prawosławie, że 26 osób już podpisało było owo oświadczenie, a tylko wczesna interwencja plebana ks. Kosteckiego, tudzież grecko-katolickiego konsystorza metropolitalnego w Lwowie uśmierzyła na koniec zaniepokojone umysły, i cała sprawa upadła.

Ks. Kostecki powiada, że w całej tej niudałej agitacji od razu spostrzegł rękę obcą i Załuski rzeczywiście też to potwierdził przed nim, dodając, że właśnie w tym czasie otrzymał z Lwowa trzy listy z wezwaniem, „aby nie tracił ducha, aby przystąpił do dzieła.“

Na potwierdzenie powyższych okoliczności i na dokładniejsze scharakteryzowanie ks. Naumowicza i Benedykta Płoszczańskiego niech posłuży, że wedle wyznania Oleksy Załuskiego obaj wzywali go, aby donosił im o uسوبieniu ludności zbarskiej, o dochodzących może do jego wiadomości wypadkach rzekomego uciskania narodowości ruskiej; że obaj przysyłałi mu mnóstwo broszur rosyjskich do rozpowszechniania między chłopami; że wzywali go, aby przesyłał mu w tym celu bezpłatnie pisma, jak *Stowo*, *Prólom*, *Nauka* i *Wice*, tudzież broszury powyższe czytał innym osobom i starał się wytłumaczyć. Załuski czynił to też i to z wyraźną tendencją panslawistyczną, którą tak ujawniał, że jawnie go też nazywano „Moskal.“ Sam do tego się przyznaje, mówiąc, że czytał chłopom głównie takie ustępy z pism i broszur, w których była mowa o pomysłniejszym stanie rzeczy w Rosji.

Liczni świadkowie, głównie zaś Juliusz Opolski, Michał Dobrotwór, Stefan Wankiewicz, Jędrzej Panasik, Błażej Tracz, Łukasz Tytuński i inni potwierdzają, że Załuski dopiero po powrocie ze Lwowa zaczął występować jako panslawista, popisując się jawnie ze swoimi sympatjami dla Rosji, proklamując cerkiew prawosławną jako jedynie narodową, chwalać wszędzie i przy każdej sposobności stosunki rosyjskie, że „tam jest lepiej.“ Niektóre osoby, (jak zeznaje Błażej Tracz), chciały nawet prowadzić do popa prawosławnego, a czytając gazety, zwykli byli powtarzać: „Będzie lepiej; Rusini nie będą już nadal wystawieni na taki ucisk.“

Trzeba też mieć na uwadze, że Oleksa Załuski był przekonany o karygodności swojej agitacji, bo według zeznań świadków: Ignacego Freja, Wasila Dobrotwora, Juliana Freja bezpośrednio przed uwięzieniem wypowiedział był Załuski obawę, że prawdopodobnie będzie uwięziony, że jednak natychmiast zdradzi wszystkich intelektualnych promotorów, jeżeli go nie wezmą w obronę.

Niemniej znamionuje sytuacją okoliczność potwierdzona przez świadka Henryka Zipsera, że żona Oleksy Załuskiego po jego uwięzieniu tak się wyraża: „Czasemny chciałem, stanąć się mimo to wszystko — pieniąż wszystko zrobi.“ Słowa te w związku z wyznaniem Załuskiego, że ks. Naumowicz wspierał go pieniędzmi do 250 zł. i żywnością, zdaje się wskazywać, że Załuski był płatnym agitatorom, jak to też po części stwierdza świadectwo o jego moralności i majątku.

W chwili, gdy Załuski przyznaje się do czynów mu zarzuconych, ks. Naumowicz i Benedykt Płoszczański usiłują wyprzeć się wszelkiej inicjatywy, wszelkiej czynnej ingerencji i wpływu na Załuskiego w sprawie zamierzonego przejścia parafii zbarskiej na prawosławie; ostatecznie jednak przyznają się, że wiedzieli o tym, że mianowicie Załuski w tej mierze sięgał ich rady i że objaśniali go tylko, iż to rzecz prawem dozwolona. Płoszczański przyznaje nawet, że być może, iż radził Załuskiemu, ażeby zamierzona apostazja parafii zbarskiej użył wobec grecko-katolickiego konsystorza metropolitalnego we Lwowie tylko za pogrózkę, ażeby tym pewniej nakłonić go do usunięcia księdza Kosteckiego i załatwienia wynikłych z nim nieporozumień.

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO

Wiedeń, 14 czerwca.

(Fischhof. — Zebranie demokratyczne pod przewodnictwem Newalda. — Ścisłe połączenie Niemiec i Austrii według programu z roku 1848. — Estera Salymossy dotąd nie odzyskana.)

(Z) Zabawiszysy kilka tygodni w Hitzingen pod Wiedniem p. Fischhof, wyjechał wczoraj do swego ulubionego Ermesdorfu w Karyntyi. Pozostają tu po nim kilka artykułów, ogłoszonych w *Wiener Allg. Ztg.* W jednym z tych artykułów wprawdzie podnosi potrzebę solennego obchodu jubileuszu odsieczy Wiednia, ale ani słowem nie wspomina o Polakach, tylko ciągle o „Słowianach zachodnich.“ Nadto w ów sposób utilitarny, wymijający ostrożnie kwestyją zasad i sprawiedliwości, który cechuje charakter szerepu semickiego, p. Fischhof powiada, że Rosya może uciskać i demoralizować naród polski, bo ostatecznie pozostanie jej jeszcze 70 czy 80 milionów Rosyan, ale Austrya nie powinna uciskać Słowian austriackich, ponieważ Niemcy tu stanowią tylko mniejszość. A więc gdyby stanowili większość, wtedy mieliby prawo uciskać nas? Trzeba to podnieść, ponieważ tu i owdzie p. Fischhof uważany jest jako Kąton sprawiedliwości i ryguru zasad, gdy tymczasem przytoczone jego wywody zadawają kłam temu. Po odejściu p. Fischhafa odbyło się tu wczoraj zgromadzenie pod przewodnictwem byłego burmistrza tutejszego Newalda. Na tym zgromadzeniu przemawiał radca miejski Sueger, znany od kilku lat jako denuncyant z rzemiosła, i przypominający z tego tytułu starogrecki cech sykofantów. I tacy panowie zabierają się do utworzenia niemiecko-demokratycznego stronnictwa, które ma przewodniczyć w Austrii! Zaprawdę wolimy, aby jej przewodzili pp. Liechtenstein i Lienbacher.

Czy ks. Bismarck rzeczywiście powiedział przedwczoraj w sejmie niemieckim, że spodziewa się ścisłego złączenia Austrii i Niemiec według programu z r. 1848? Jeżeli tak, byłby to niezawodnie najdonioślejszy wypadek na polu polityki międzynarodowej, donioślejszy o wiele, aniżeli dymyja Ignatiewa i katastrofa w Aleksandrii. Na sojusz, szanujący zupełną samodzielność Austrii, mogliśmy się wszyscy zgodzić i musimy przyznać, że ten sojusz przysporzył Austrii o tyle korzyści, że obronił ją od wszelkiej zaczepki bądź ze strony Rosji, bądź ze strony Włoch, choć za to skrupował też zupełnie wolność działania na wielkiej szachownicy międzynarodowej. Ale sojusz taki zawarty pomiędzy dwoma niezależnymi i równoprawnionymi państwami, jak to mówią — czyli

kiego pod hegemonią pruską, to rzeczy całkiem odmiennie. Podobna kombinacja musiałaby napotkać na stanowczy opór nie tylko w Austrii samej, lecz także u obcych mocarstw, które w r. 1815 mogły przystać na wskrzeszenie bezbronnej reszki niemieckiej, ale nie zgodzą się sans facon na wysunięcie granic nowego wojennego i zaczepnego cesarstwa niemieckiego aż do Litawy albo nawet do „wrót żelaznych.“ Z dzienników tutejszych, dziś tylko *N. Fr. Presse* w przeglądzie politycznym podnosi ów ustęp z mowy księcia Bismarcka, naturalnie nie oburzając się wcale. Ale co na to powiedzą organa rządowe, które właśnie co potępiły namiętnie posła Schönerera za to, że w Wroclawiu przemawiał za utworzeniem austriacko-niemieckiego związku ołowego? Przecież unitarny program księcia Bismarcka zasługuje więcej na stanowczą odprawę, aniżeli frazesy p. Schönerera!

Urządowe biuro telegraficzne rozesało przedwczoraj wieść o odszukaniu Esterki Solymossy. Dotąd jednak wieść ta nie sprawdzona a podejrzani w Tisza-Esslar nie wypuszczeni na wolność.

NIEMCY.

* Berlin, 15 czerwca. [Przebieg dzisiejszych obrad parlamentu podajemy na innem miejscu; pozostaje nam tu podać tylko w streszczeniu ważniejsze mowy posłów Bennigsen, Windthorsta i Richtera.

Poseł Bennigsen oświadcza wstępnie swęj mowy, że on nie ma, jak ks. Bismarck i przyjaciele jego pragnie, żeby sprawę monopolu stanowczo załatwiono. Dla tego wszelką siłą popierać będzie wniosek Marquardsen, lub też Windthorsta, z których jeden i drugi zdaje mu się być bardzo praktycznym. Potrzeba w tym celu postarać się o jak najznaczniejszą większość. Mówca nie chce przypuścić, żeby rząd przyjęcie rezolucji Marquardsen lub Windthorsta chciał zużytkować do wywołania konfliktu, boć żądania, wyrażone w owej rezolucji, są bardzo słuszne i uzasadnione. Chodzi tylko o zaprowadzenie pewnych oszczędności w wydatkach państwowych. Poseł Richter poleca oszczędności w budżecie wojskowym; na to ja się nie zgadzam z tej prostej przyczyny, że w tej chwili stosunki europejskie w najwęższym znajdują się na naprężeniu.

(Okłaski.)

Stronnictwo moje pragnie więc potrzeby pojedynczych państw niemieckich zaspokoić pieniędzmi, wpływającymi z podatków, ustanowionych ustawą z r. 1879. W jaki sposób podatki, czy to pośrednie, czy bezpośrednie, ściągające należy, tego parlament ściśle określić nie może. Z drugiej zaś strony przyznaje, że niepodobną jest rzeczą wszystkie potrzeby pokryć bezpośrednimi podatkami. Stronnictwo narodowo-liberałów kilka już razy oświadczyło, że podatków bezpośrednich nie można podwyższać, dopóki rezultat podatków z r. 1879 nie będzie dokładnie znany. W logicznej konsekwencji należy także oczekiwać rezultatu z podatków na tytoni, które w tym dopiero roku na dobre zaprowadzone być mają. Czy zaś pieniądze, potrzebne do zaprowadzenia reform, związek z podatków bezpośrednich, nad tym należy się jeszcze zastanowić. Bieda też w Prusach nie jest ani tak wielką, ani ogólną, żeby zachodziła konieczna potrzeba żądania pomocy u państwa. Potrzebę podatków państwowych i komunalnych dotąd nie uzasadniono i nie możemy się z tego spodziewać, żeby to tak rychło nastąpiło. Minister Hohbrecht podjął się swego czasu olbrzymiej pracy, kiedy w r. 1878—79 pragnął pogodzić zapatrywania sprzeczne w sprawie sum, które z przewyżki składkę matrykularnych pojedynczym państwom się należały. Wtenczas już zgodzono się na to, że przewyżek tych nie godzi się wprawdzie obrócić na umorzenie [długów], lecz na obniżenie podatków gruntowych, i następnie klasyfikowanych i dochodowych. Zasadę tę przyjął najprzód rozkaz gabinetowy z 14 lutego 1879 r., a następnie odebrała ona moc prawa z r. 1880, skutkiem rozporządzenia ministerialnego p. Bittera, ministra finansów. Na takięj podstawie było trzeba zaprowadzić potrzebne reformy. Podatki klasyfikowane i dochodowe nie okazały się wtenczas zbyt wysokimi. Zachodziła tylko potrzeba, żeby wysokość podatków w sposób sprawiedliwy a bezstronny unormować. W kilka miesięcy później ukazał się drugi projekt do reformy, tak zw. „Verwendungs-gesetz“ z r. 1881, zredagowany już na zupełnie odmiennych podstawach. Projekt ten żądał, ażeby cztery najniższe stopnie zupełnie od podatków uwolniono. W komisji, upoważnionej do obradowania nad tym projektem, p. minister niebawem sam oświadczył, że nie jest praktycznym. W roku 1881 do 1882 przedłożono inny „Verwendungs-gesetz“, na mocy którego miano pewne ulgi dla gmin i podwyższenie pensji urzędników uchwalić i w tym celu zażądano 138 milionów, które razem z uchwalonym i już w roku 1879 pieniędzmi stanowiły poważną sumę 300 milionów.

(Stuchajcie! Stuchajcie!)

Rząd, mając tak ogromne sumy do dyspozycji, powinien się sumiennie nad tym zastanowić, czy zaspokajanie tak obfitego źródła będzie dlań korzystnym. Z tego zaś, że ja i przyjaciele moi na to się nie zgodziliśmy, nie można nam uczynić zarzutu. Każdy nam bowiem przyzna, że wszelkie projekta rządowe starał się zawsze jak najspieszniej załatwiać.

(Wielka prawda! na lewicy.)

Dotąd też nie było wcale potrzeby nad tą sprawą się zastanawiać. Po ukończonych wyborach można już było przewidzieć, że projekt monopolu tabacznego przepadnie; to też okazało się bardzo niepraktycznym, że projekt ten przedłożono Izbie ze szkoda i pominięciem innych, ważniejszych spraw. Stanowisko nasze w tej sprawie jest jasne. Zyczliwości naszej dla ludu i troskliwości o dobro jego daliśmy dowód, uchwalając zapomogę dla Górnoślazaków, w tej zaś sprawie odpowiedziałą naszą było, że nie godzi się obruszać podwalin starego systemu bezpośrednich podatków, który w Prusach okazał się bardzo praktycznym.

(Okłaski.)

Podatek w wysokości 2 i pół marki na osobę wcale nie jest zbyt wysokim. Rosya, znosząc podatek pogłówny, zastąpi go innym, który utworzyć chce na modłę naszego klasycznego.

(Stuchajcie! Stuchajcie! Wesołość.)

Jeżeli cztery najniższe klasy mają być od płacenia podatków zwolnione, to trzeba było to już dawno uczynić, i rząd bardzo zbłądził, jeżeli dotąd tego nie uczynił.

(Stuchajcie!)

Środki i sposobność ku temu miał, lecz z nich nie korzystał i nie nie zrobił.

Podatek klasyczny, który teraz rząd znosić zamierza, pochodzi z błogosławionych czasów Fryderyka Wilhelma III, który porówno z Hardenbergiem pracował nad uregulowaniem sprawy podatków bezpośrednich i pośrednich. W Anglii także płacą podatek dochodowy (income tax). Jeżeli już

będzie uzupełnieniem ustawy lipcowej z r. 1880. Teraz zaś nie można się zgodzić na to, żeby prowincjom zachodnim, gdzie podatki zbyt urosły, ze szkoda całej monarchii dopomagać.

(Wielka prawda! na lewicy.)

Niechże owe prowincje same sobie dopomoga.

(Okłaski na lewicy.)

Ks. Bismarck na polu podatkowym widocznie nie ma szczęścia w parlamencie, który w przeprowadzeniu wszystkich innych jego projektów był bardzo usłusznym. Ubożem bardzo, że ksiądz Bismarck takiego zawodu doznał, i mam to jedno tylko dla niego słowo pociechy, że czasy się zmieniają a z nimi też zapatrywanie Izby, skoro się ks. Bismarck planom swoim inny nada kierunek. W każdym razie daje nam konstytucya monarchii pruskiej gwarancya, że państwo z wszelkich trudności zwyciężko wypłynie. Zgoda i wzajemne zaufanie pomiędzy dynastją a Izbami poselskimi, jakie dotychczas zawsze panowały, przedewszystkiem przyczyniły się niepoślednio do przeprowadzenia owego olbrzymiego dzieła, jakim jest zjednoczenie Niemiec. Naród sam o swoich siłach nie byłby tego dokazał. Zresztą naród niemiecki żywi w sercu gorące uczucie patriotyzmu, którego ks. Bismarck tylko u ksiądz i wysokiej szlachty szuka.

Niechże król się odezwie do serc swego narodu, a przekonany jestem, że wszystkie stronnictwa bez wyjątku dadzą mu dowód swęj wierności i przywiązania.

(Przeciągłe okłaski na lewicy — szyczenie w centrum i na prawicy.)

Dr. Windthorst cieszy się, że jego ziomek (pan Bennigsen jest Hanowerczykiem) tak pięknie co do formy wypowiedział mowę; na treść jej jednak i wywody pana Bennigsen się nie zgadza. Przedewszystkiem gani pan Windthorst poprzedniego mówcę za to, że chwali dzieło zjednoczenia Niemiec, które przecież przeprowadzom zostało kosztem mniejszych państw, a mianowicie też Hanoweru, ojczyzny wspólnej Windthorsta i Bennigsen. Zróddem z tego, na które wszyscy się skarżymy, jest kulturkampf, tego p. Bennigsen nie chce uznać.

(Zaprzeczenie i niepokój na lewicy.)

Liberały nie chcą wierzyć, a przecież oni wszystkiemu złemu winni.

(Oho! Hałas na lewicy.)

Ks. kanclerz także musi koniecznie dojść do przekonania, że wielki byłby czas, ażeby kulturkampf zakończyć. O reformie podatkowej dużo już, prawie zbyt rozwlekło. Izbie mówiono; z mej strony dodają więc tylko, że rezolucya podobna do tych, które nam przedłożono, bardzo są niebezpiecznymi i rzadko tylko mają pożąłany skutek. Komisya zaś w swych uchwałach przekroczyła widocznie przysługujące jej prawa. Czytając wniosek postępowców, sądziłbym, że panowie tego stronnictwa nareszcie za dobrą uznali nową ustawę celną.

(Wesołość na lewicy.)

Niestety omyliłem się. Dla tego polecam mój wniosek w tej nadziei, że rząd pożegna się wreszcie z ulubioną myślą o monopolu. Dotychczas tego nie uczynił. Rezolucya, żeby można po niej jakiegokolwiek skutku się spodziewać, koniecznie winna być przyjętą znaczną większością głosów.

(Brawo.)

Richter występuje przeciw centrum, którego członkowie nie chcą przyjąć rezolucji Lingensa, która, zdaniem mówcy, jedynym jest lekarstwem na zachcianki monopolowe ks. Bismarcka. Jeżeli Izba tej rezolucji nie przyjmie, to ks. Bismarck przedęj czy później znów przedłoży „Verwendungs-gesetz“. Skutkiem zaś nieuniknionem tego będzie konflikt.

List księcia Bismarcka do przewodniczącego w parlamencie. Książę kanclerz listownie zapytał przewodniczącego w parlamencie, czy Izba życzy sobie odroczenia posiedzeń. Książę Bismarck sam chce cesarzowi życzenie parlamentu przedłożyć i poprzeć. Konwent seniorów na to się zgodził, a przewodniczący zawiadomił Izbę o liście księcia Bismarcka. Prawdopodobnem więc jest, że parlament posiedzenia swe jutro już zakończy.

— Posłowie Frankenstein, Bennigsen, Kardorf i Minnigerode zebrałi się we wtorek na obiad u ks. Bismarcka. Przy tej sposobności nastąpiło porozumienie w sprawie odroczenia posiedzeń parlamentu. Zgodzono się w końcu na to, żeby posiedzenie w sobotę lub poniedziałek zamknąć a rozpocząć je nie rychlej jak w jesienn.

— Cesarz Wilhelm przyjął zaproszenie księcia Bismarcka na obiad.

— Wczoraj dnia 15 czerwca toczył się przed drugą izbą sądu ziemianckiego w Dreźnie proces posła socjalistycznego Babla, oskarzonego o obrazę cesarza i rady związkowej. Bebel skazany został na 2 miesiące więzienia.

— Bismarck contra Mommsen. W tych dniach stanął przed kratkami sądu karnego w Berlinie sędziwy profesor historii Mommsen, oskarżony o obrazę księcia Bismarcka, której się dopuścić miał w mowie mianęj dnia 24 września w Tempelhof. Mommsen na zapytanie, czy się przyznaje do winy, daje odpowiedź przeczącą i uzasadnia ją tem, że ustęp, w którym książę Bismarck dopatrył się obrazy swęj osoby, do niego wcale się nie odnosi. Obżalowanego broni radca sprawiedliwości Makower. Po zajęcięj szermierce pomiędzy Makowerem a prokuratorem, który skargę swą z wszelką energią podtrzymuje i krótkiej naradzie sędziów, przewodniczący ogłasza wyrok uwalniający obżalowanego od winy i kary. Wyrok swój uzasadnił sąd tem, że oświadczenie p. Mommsena, w którym odpycha zarzut, jakoby przez inkryminowany ustęp ks. Bismarckowi chciał ubliżyć, zasługuje na wiarę.

ROSYA.

* Sensacyjna wiadomość. Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Petersburga, że batalion gwardyi, pilnujący osadzonych w twierdzy Petropawłowskięj nihilistów, miał podobno przy pomocy urzędników twierdzy ułatwić zniesienie się nihilistów z publicznością. Skoro się rzecz wydała i doniesiono o niej carowi, wydał natychmiast rozkaz do powieszenia trzydziestu żołnierzy i jednego oficera, którzy byli właśnie na warcie w twierdzy. Resztę zaś batalionu, około 600 żołnierzy z oficerami, wysłano natychmiast na Sybir.

— Komisya do obrad nad organizacją ludności wiejskiej została zwinęta ukazem carskim. *Pravit. Wiestnik* dodaje, że w skutek ukazu z dnia 9 stycznia rb., dotyczącego uregulowania ostatecznego wykupu gruntów chłopskich, główna komisya, ustanowiona w dniu 3 marca 1861 do uwłaszczenia włościan, ukończyła swe zadanie. Sprawy jej przechodzą w części na radę państwa, w części na senat, a kontrola wykonania rozporządzeń na odnośne ministerstwo.

— Hr. Loris-Melikow wyjechał we wtorek do Moskwy.

— Hr. Ignatiew w drodze po pożegnaniu się z urzędnikami ministerium spraw wewnętrznych, wyjechał do swego majątku w gubernii kijowskiej.

TELEGRAMY.

Paryż, 15 czerwca. (Telegram *Nat. Ztg.*) W dniu wczorajszym odniósł Freycinet zwycięstwo w komisji budżetowej. Po przemowie prezesa gabinetu przywróciła komisya skreślony kredyt dla ambasady francuskiej przy Watykanie.

— 15 czerwca. (Telegr. biura *Wolffa*.) Jak słychać, odroczenia została ponowna interpelacya w sprawie egipskiej do przyszłego tygodnia.

Monachium, 15 przybyła tu cesarzowa austriacka i wyjechała niebawem na dłuższy pobyt do Feldaffing.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 16 czerwca. Oświadczenie rządów francuskiego i angielskiego. że konferencya zajmie się tylko kwestyją egipską, popierają wszystkie inne mocarstwa. Noailles i Dufferin radzili ponownie W. Portie, żeby na konferencyę się zgodziła. Porta do tej chwili się nie zdecydowała stanowczo, czy na żądanie Derwisa pasza wysłać wojsko tureckie.

Aleksandrya, 16 czerwca. Pomiędzy przewodzącymi stronnictwa wojskowego a Khedywem pośredniczy podsekretarz ministerstwa wojny Zakob. Stronnictwo wojskowe oświadczyło gotowość do pogodzenia się z Khedywem i powrócenia do posłuszeństwa pod warunkiem, że Khedyw usunie swych poufnych doradców Khairi paszę i Talaat paszę.

Proces

Olgi Hrabarowej i towarzyszy we Lwowie.

13 czerwca.

Po południu zakończono przesłuchanie Nyczaja. Oskarżony dał krótki pogląd na swą działalność jako kasyer i zarządcza domu bursy stanisławowskięj, dalej jako kasyer Towarzystwa im. Kaczkowskiego, a nareszcie skreślił swoją działalność redaktorską. Obec mu są wszelkie agitacye polityczne, a najmniej się wyłącznie kwestyami ekonomicznymi i chciałby poprawić byt ekonomiczny ludu wiejskiego.

Następnie przesłuchał trybunał p. Włodzimira Naumowicza, syna ks. Jana, studenta filozofii w Wiedniu. I ten oskarżony dał się nakłonić do wniesienia obrony w języku polskim. Obecne zeznanja jego stały w rażącej sprzeczności z zeznaniami w ciągu śledztwa złożonemi. Dowiedzieliśmy się, że Włodzimierz Naumowicz ukończywszy gimnazjum we Lwowie (drugą klasę zaś, licząc lat 12, w Moskwie, dokąd go ojciec za protekcją ośławionego księcia Czerkaskiego, największego wroga unii, posłał) bawił w Skawiacie na wakacyach, a następnie wysłany został rzekomo na świeże powietrze do Czerterzu do domu Adolfa Dobrzańskiego, gdzie zastał Mirosława D., który mu obiecał stypendjum rosyjskie w wysokości 400—500 rubli, które też otrzymał. Wyjechałszy po wakacyach do Wiednia zastał tu list od Mirosława D., w którym tenże mu proponuje przed nadejściem stypendjum inne źródło dochodu, to jest doniesienie o czynnościach i ruchu socjalistów i nihilistów za renumeracyą 50 rubli miesięcznie. Oskarżony przyjął tę propozycyę i napisał 2—3 korespondencye na ten temat, które jednak w wysokim stopniu nie zadowolily M. Dobrzańskiego. Mimo to otrzymał oskarżony razem 150 rubli ra trzy miesiące i na przedstawienie M. Dobrzańskiego miał rozpocząć inną czynność, a mianowicie miał mu donosić o stosunkach akademickich towarzystw w Wiedniu. Ale i ta czynność nie podobala się oskarżonemu, zarzucił ją więc i przestał korespondować z M. Dobrzańskim, który stawił zańadto wygórowane wymagania i pretensy.

Dałęj tłumaczy się oskarżony, że przed sędzią śledczym nie mógł poczynić takich samych zeznań, bo był w obec M. Dobrzańskiego związany słowem honoru, że nigdy przed nim nie wspomni o stósunkach, jakie między nimi zachodziły. Teraz zaś jest oskarżony zwiniony zeznać, że korespondencye jego były prosto donosami, co się dzieje w kółkach akademickich i to donosami bezpodstawnymi, bo oskarżony nie zadawał sobie pracy badania i śledzenia socjalistów i nihilistów, lecz donosił swoje spisywał na chybił trafność. To, co powyżej zeznał, jest prawdą. — Ale przewodniczący zwraca uwagę, że i to, co teraz mówi, nie może być prawdą i dowodzi na to listami przez oskarżonego napisanemi. Z recepiów pocztowych okazuje się, że oskarżony korespondował także z O. Hrabarową, treści korespondencyi podać nie chce. Zeznaje w końcu, że cała postać M. Dobrzańskiego wydała mu się mityczną i tajemniczą i że dopiero z aktu oskarżenia dowiedział się, z kim ma do czynienia.

14 czerwca.

W rozprawie dzisiejszej przesłuchiwano dalej Włodzimira Naumowicza, który opowiada szczegóły swego pobytu w Czerterzu. Oskarżony utrzymywał wczoraj, że bawił tam dla poratowania zdrowia, kiedy tymczasem w śledztwie zeznał, że czekał tam na pieniądze, które nadejść miały od Mirosława Dobrzańskiego. Zeznanie, że w Czerterzu nie było mowy o sprawach politycznych, uczynił Włodzimierz Naumowicz w śledztwie z własnego popędu, w ten sposób, że właśnie ztąd wpływa, iż chciał zapobiedz podniesieniu tego zarzutu, ale wziął się niezręcznie do dzieła. Oskarżony ciągle powtarza, że Mirosław Dobrzański prosił go, aby jego korespondencya pozostała w tajemnicy, gdyż w razie wyjawienia wynikłaby ztąd mogły nieprzyjemności. Przewodniczący dowodzi, że ten powód jest bardzo wątpliwy. Oskarżony oświadcza wskutek pytania p. prokuratora Girtlera, że pieniądze od Mirosława Dobrzańskiego (50 rs. — około 62 złr.) otrzymał w banknotach austriackich i w listach rekomendowanych. Było to ryzyko, że za list rekomendowany płaci poczta tylko 20 złr. jako uszkodowanie. Wskutek dalszych pytań p. prokuratora oskarżony oświadcza najpierw, że Mirosław Dobrzański, wyrażając obawy na wypadek wykrycia korespondencyi, obawiał się nie rządu rosyjskiego, lecz austriackiego, że jednak zmienia odpowiedź w ten sposób, że Mirosław Dobrzański obawiał się, aby z powodu wykrycia korespondencyi w części na radę państwa, w części na senat, a kontrola wykonania rozporządzeń na odnośne ministerstwo.

— Hr. Loris-Melikow wyjechał we wtorek do Moskwy.

tor podłem, lecz później, aby nie dać żadnego powodu do nieporozumienia, cofnął ten wyraz.

Dr. Iskrzycki oświadcza, że wystąpić musi z wnioskiem wpływającym na dalszy kierunek rozprawy. Akt oskarżenia złożony jest niezgodnie z wymogami ustawy, bo nie zawiera pozytywnie określonych czynów karygodnych, lecz tylko zarzuca ogólnikowo pewne tendencje. Obrońca nie wie, co prokurator zarzuca oskarżonym, nie może przygotować odparcia oskarżenia, nie może zebrać materiału dowodowego. Zresztą w pewnym wypadku, np. w razie, gdyby chodziło o szpiegostwo, nie przejąłby obrony i nie mógłby być do tego zniewolony. Stawia tedy wniosek, aby trybunał wezwał prokuratora do uzupełnienia aktu oskarżenia, mianowicie do jasnego sformułowania zarzutów i wskazania czynów karygodnych. Prokurator Girtler zwraca uwagę, że obrońca antycypuje swoje plaidoyer, na które w swoim czasie odpowiedź otrzyma. Prokurator nie pojmuje, jak obrońca może uważać akt oskarżenia za niedostateczny wobec tenoru § 58 lit. c. ustawy karniej. Prokuratora podała cały materiał a tok rozprawy i końcowe przemówienia uzupełnią, co się okazało niedostatecznym.

Trybunał po krótkiej naradzie uchwała uchylić wniosek obrońcy, gdyż akt oskarżenia jest prawomocny; nie można prokuratorowi wyzwać do uzupełnienia.

Obrońca dr. Iskrzycki stawia Wł. Naumowiczowi pytanie, czy poczuwa się do czynów w § 58 lit. c. ust. karn. określonych i cytuję te czyny. Oskarżony odpowiada zawsze: nie.

W dalszych pytaniach bada obrońca wiadomości oskarżonego, jego studia i tryb życia w Wiedniu. Oskarżony w 7 językach (polskim, ruskim, niemieckim, rosyjskim, francuskim, angielskim i włoskim) a dwa (turecki i perski) przyswoił sobie w więzieniu słodczym. Dr. Iskrzycki pyta, dla czego oskarżony obawiał się przesyłek pieniężnych z Rosji i kazał sobie wysłać pieniądze w liście rekomendowanym? Oskarżony odpowiada na to: „Bo jestem Rusinem.“ Na zapytanie przewodniczącego: Co to znaczy? odpowiada oskarżony: Bo Rusini są posażdani o utrzymywanie stósunków politycznych z Rosją. Oświadczenie to zostaje na wniosek prokuratora i dr. Iskrzyckiego zanotowane w protokół. Dr. Iskrzycki stawia dalsze pytania, które mają wywieść stósunek ks. Naumowicza do syna, jego tryb życia, przebieg śledztwa itd. Na pytanie, które zeznania są prawdziwe, obecna, czy złożone w śledztwie, odpowiada W. Naumowicz, że trwa przy swoich obecnych zeznaniach.

Obrońca Iskrzycki usiłował stósunki z Dobrzańskimi upozorować zamiarem ożenienia się oskarżonego z Wierą Dobrzańską. Uskarżony wypiera się tego zamiaru. Pytania dr. Iskrzyckiego były tak liczne i szczegółowe, że często przewodniczący musiał zwracać uwagę, że obrońca wznawia kwestje już rozstrzygnięte i omawiane. W końcu zeznał W. Naumowicz, że wyrobił sobie o M. Dobrzańskim zdanie bardzo niepoehlebne. Przedstawił mu się jako awanturnik, który zamierzał coś czynić na własną rękę i starał się użyć oskarżonego za narzędzie.

Następuje przesłuchanie redaktora *Słowa Płoszczyńskiego*, który oświadcza, że nie poczuwa się do żadnej winy. Poznał Mirosława Dobrzańskiego, który złożył mu wizytę we Lwowie, rezydentował go w Petersburgu z grzeczności, ale nie wchodził z nim w bliższe stósunki, uważał go za młodego człowieka, który lubi się chwalić, krótko mówiąc, jest blagierem. W sprawie Hniliczek nie poczuwa się do winy. Szpunder i Załuski prosili go o ułożenie pisma, a on ich odesłał do adwokata dr. Dobrzańskiego i ks. Malinowskiego. Ze należał do komitetu dla Bośni i Hercegowiny, to go nie obchodzi, bo dziś Bośnia i Hercegowina należą do Austrii. Zarzut nadania kierunku państwistycznego *Słowu* w roku 1866 nie ma podstawy, bo dopiero w r. 1868 oskarżony wstąpił do redakcji *Słowa*. Szczegółowo objaśnia oskarżony z akt oskarżenia w ręku każdy swój krok tam podniesiony, przedstawiając wszystko jako legalne. Leontiewę Lewickę przedstawia oskarżony jako starą wdowę, która ma wielką pasję pisywania wierszy (wesołość). Oskarżony nagabywany był jej wierszami i umieścił raz jeden przystany sobie utwór. Na tym koniec stósunków z Lewicką. Stósunek oskarżonego z komitetem słowiańskim w Kijowie, od którego otrzymał 300 rubli, ustał zupełnie. Z działalności dziennikarskiej swojej oskarżony zdaje obszernie sprawę, zaprzeczając oczywiście twierdzeniu, jakoby rozwijał propagandę państwistyczną. Samo uzyskanie debitu pocztowego do Rosji nie jest jeszcze dowodem państwistycznej tendencji. Ze książkę Naumowicz nazwał *Słowem* straszną bronią, to wskazuje tylko, że *Słowo*, jako najstarszy dziennik, zdobyło sobie wpływ i znaczenie. Z Chełma otrzymał 100 rubli za pośrednictwem Dobrzańskiego za umieszczenie długiego artykułu z Chełma w dodatku do *Słowa*. Ponieważ ten artykuł wywołał w Chełmie pewne przesładowanie, więc udał się do Warszawy. Z Adolmem Dobrzańskim przysiadł w kasynie ruskim, rozmawiał: objął o stósunkach, przyczem A. Dobrzański wyraził zdanie, że należałoby przeprowadzić fuzję dzienników i stronić. Chodziło głównie o Markowa, do którego stósunek swój przedstawia oskarżony obszernie. Był to stósunek współpracowniczy tylko i skończył się, gdy Markow złożył własne pismo. W domu Adolfa Dobrzańskiego był tylko dwa razy.

O godzinie 12 przerwano rozprawę.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 16 czerwca.

*** Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił majora Małachowskiego w jeneralmu sztabie 20 dywizji do przyjęcia i noszenia krzyża rycerskiego pierwszej klasy z mieczami księcia-brunswickiego orderu Henryka Lwa.

*** Osoba Jego Eminencyi Najdostojniejszego księdza Kardynała Prymasa zaczyna straszliwie kląć w oczy, liberalne pisma niemieckie.** Zdaje się, iż klika ta otrzymała hasło od swych menegerów, aby na wszystkich punktach działać przeciw powrotowi Jego Eminencyi na stolicę prymasowską w Poznaniu. Na czele tej koalicyi stoi *Koeln. Ztg.* udawająca, że wie, co się dzieje w Watykanie. Korespondent rzymski tego pisma donosi, co następuje:

„Jak wiadomo (!) Ledóchowski wówczas jeszcze Arcybiskup, opuścił swą dycezyą w roku 1874 (!!), udał się do Rzymu (!!!) otrzymał tam w roku następnym czerwony kapelus (!!!) od Piusa IX, który go jako męczennika szczególną otaczał opieką i dodawał mu zachęty. Rozszerzwszy pogłoskę, iż rząd pruski domaga się od rządu włoskiego jego wydania, zdołał Ledóchowski tym poignięciem na szachownicy, obliczonem na usposobienie Papieża, pozyskać mieszkanie w samym Watykanie, i to w pięknym gmachu,

którego przed „wzięciem Papieża“ Kardynał sekretarz stanu używał do recepcji, obiadów itp. W tej chwili nieprzyjaciele Kardynała zazdroścący mu jego stanowiska dokładają wszelkich starań, aby spowodować jego upadek. I w rzeczy samej zdaje się, że nastąpi niezadługo zwrot w tej sprawie. Główna myśl reprezentowanej dziś przez tego polskiego Kardynała polityki jest ta, aby uprzejmość rządu pruskiego wyzyskać do odwołania obu Arcybiskupów: poznańskiego i kołomyjskiego. W Berlinie postanowiona jest już zmiana ustaw majowych; cesarz podpisał ustawę dnia 31 maja; teraz — tak obliczają — musi się pokazać, czy Prusy są do tyła potulne, iż w najnieprzyjemniejszej ze wszystkich spraw zastępują się do życzenia Kurji. Kurja zaś żąda powrotu obu Arcybiskupów. Wkrótce tedy pokaże się, czy polityka Ledóchowskiego tj. opór przeciw ustawom majowym, była dobrą i dla Kurji korzystną. Przeciwnicy Ledóchowskiego rozszerzają wprawdzie wiadomość następującą, zawartą w jednym z listów watykańskich w dzienniku *Rassegna* z dnia 10 czerwca: „Prusy zażądały Kurję przez p. Schlozera, że nigdy nie zgodzą się na powrót obu Arcybiskupów, ponieważ to są buntownicy, kilkakrotnie przez sądy karani. Dopóki się Kurja nie zdecyduje do tego, aby ich złożyć z urzędu na mocy swęj władzy — dopóty pokoj i zupełny być nie może.“ I rzeczywiście tutaj jest chwilowo punkt główny całej sprawy — atoli owe rzekome oświadczenie pana Schlozera zanadto naszym życzeniom odpowiada, iżby w obecnym położeniu rzeczy mogło być prawdopodobnem.“

Cała fabuła jest godną swego początku, w którym ks. Kardynał Prymas w roku 1874 *jeździe do Rzymu*; de facto zaś siedzi w więzieniu ostrowskim (od 3 lutego 1874 — do 3 lutego 1876). W kwestyi powrotu swego zajmuje Jego Eminencya najsłabsze stanowisko, pełne zaparcia się siebie samego stanowisko, na jakie tylko najtroskliwszy o dobro swych owieczek Pasterz zdobyć się może. W jednym ze swych listów napisał niedawno te słowa:

Nie kochałbym moich Archidyecezyi, gdybym pozwolił na to, iżby z mego powodu choć kilka dni dłużej cierpieć miały.

Z tego niech czytelnicy osądzą, jaką wartość mają powyższe elukubracje, powtórzone przez *Posener Ztg.*, a przedstawiające ks. Kardynała Prymasa jako agitatora w sprawie własnego powrotu.

Aby i ze swęj strony przyczynić się do zozydzenia Jego Eminencyi wśród Niemców, szkalują go *Posn. Ztg.* w niegodziwy sposób, przedstawiając go nie jako dobrego pasterza, ale po prostu jako zwierze, którego największą przyjemnością było posyłać księży do Osieczny. „Młody dla innych surowy, hr. Ledóchowski. — tak pisze *Posn. Ztg.* — posyłał nie tylko młodych księży do zakładu demerytów w Osiecznie, lecz co chwila kazał tam starym proboszczom i dziekanom za każdą drobnotkę odprawiać rekolekcje. Jeden z kanoników, którego ten sam los miał spotkać, wołał godność swą złożyć... Państwo płaćto na zakład demerytów w Osiecznie — a gdzie się podziwiali pieniądze? Demeryci mieli lichą strawę, podobno dla tego, że Ledóchowski pieniądze na inne cele obracał — i, jak mówią, Jezuitom je dawał.“ Przedstawia tedy *Posn. Ztg.* rzecz tak, jakoby nikt sobie powrotu ks. Kardynała nie życzył, wdzierając w tajniki sumień księży i powiada, że w nich zapisana jest nie miłość, lecz strach przed swym Arcypasterzem; z ludu ks. Kardynała mało kto widział — a jeszcze mniej miało z nim osobiste stósunki. Powrotu jego pragną tedy tylko „ultramontańscy szczerwaci“. Współpracownicy *Kuryera Poznańskiego* i innych „wunderblacików“ żyją z łaski Kardynała; inni spodziewają się od niego promocyi, ponieważ podczas jego wygnania wiernie stali po jego stronie — i zadowala się wreszcie tęp, że jako *signore* i *sludzy ab intimo cubiculo* będą mogli nosić fioletowe guziki przy sutannie.“ Rzecz swoje kończy *Posn. Ztg.* pobożnym westchnieniem, tęp chwilowym *cacterum censeo* pisanym liberalnych.

„Ufamy w lasce Najjaśniejszego Pana i Cesarza, że przynajmniej *ubliże się nad duchowieństwem* i nie pozwolił wroćci Kardynałowi Ledóchowskiemu do dawniejszęj dycezyi.“

Mielimy sposobność obserwować różne objawy psychiczne *Posn. Ztg.*, jak *kolowaciznę antypolską, majaczenie na jawie, księzofobię, manię* najpospolitszego wyzywania itd. — ale tak groźnego objawu *faryzeizmu* dziennikarskiego, jak powyższy, jeszcze u niej nie widzieliśmy. Ta sama *Posn. Ztg.*, która triumfowała, że 200 księży brakuje w naszych archidyecezyach, i dowodziła rządowi, że obsadzenie tych 200 miejsc duchownych przez księży Polaków byłoby większą klęską dla niemieckości niż wykupienie od Niemców 200 włości przez Polaków — ta sama *Posn. Ztg.* błaga cesarza na klęczkach aby się zlitował nad tęp duchowieństwem i nie oddawał go w ręce księdza Kardynała!

Nie myślimy bynajmniej zbijać tego, co *Posn. Ztg.* popisała. Wystarczy powiedzieć, że jeżeli który z pasterzów naszych mógł zastósować do siebie słowa Pisma świętego: „znam owce moje i znam imię moje“, jeżeli kto pragnął przywiązać do siebie duchowieństwo, to z pewnością ks. Arcybiskup Ledóchowski. W tak obszernych archidyecezach, jak gnieźnieńska i poznańska, mogą i muszą zajść raz i drugi wypadki nie miłej natury — ale i to jest znana rzeczą, że ojciec karzący w razie potrzeby nie zasługuję na nazwę złego, lecz przeciwnie na nazwę dobrego.

Zresztą, jak bardzo wszystkie stany czczą, poważają i kochają swego Arcypasterza można się było przekonać po tych rozlicznych objawach, jakich świadkami były lata ostatnie, choćby tylko wspomnieć dzień 3 lutego 1876 — a *Posn. Ztg.* będzie miała jeszcze sposobność przekonać się o tęp naocznie, gdy Bóg nam pozwoli powitać Jego Eminencyę w Poznaniu — jeżeli taka będzie wola Najwyższego.

*** Procesy Bożego Ciała** skończyły się wczoraj procesyą z fary do kościoła Bożego Ciała i napowrót przez procesyą na Miasteczku. Mimo, że deszcz często gęsto przepadał, były ulice, któremi procesy przechodziły tak w mięcie, jak i na Miasteczku bardzo pięknie przyzdobione. Podziwiać należy wytrwałność i pobożność wiernych, których deszcz od „oddania cześć Najsw. Sakramentowi“ wcale nie powstrzymał, tak bowiem w mięcie, jak i na Miasteczku towarzyszyły procesyom wielkie mnóstwo wiernych, a na Miasteczku podążało wielu obywateli z miasta.

Policya przekonała się, że katolicy odprawiają swe nabożeństwa w jak największym porządku, i że do „utrzymywania“ tego porządku nie tylko nie potrzeba kofim ludzi najedźdź — ale że i bez policji w ogóle porządek ten w niczémby zakłóceniu nie został.

*** Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 133 marek 20 fen. Dziś nadesłał p. Skarzyński z Chełkowa 10 marek. Razem 143 marek 30 fen.

*** Na fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiej.** Z przeniesienia 85 marek. Dziś

otrzymaliśmy od pp. J. A. D. z Poznania 30m., Skarzyński z Chełkowa 10 m. Razem 125 marek.

*** Na odbudowanie kościoła katolickiego w Raszkowie.** Z przeniesienia 73 marek 50 fen. Dziś odebraliśmy od dwóch pań, które Chrystus św. odebrały w zgorzale kościele Raszkowskim 100 marek. Razem 173 marek 50 fen.

*** „Pos. Ztg.“** przypomina światu p. Luxa i jego rozporządzenie co do 17 dzieci w Plewiskach, pomiędzy którymi znajduje się Kruka przechrzcony przez p. Luxa na Kruga. Przyjmuje sobie czytelnicy, że w pierwotnem doniesieniu zamiast Plewisk położyliśmy Komorniki i że pomylkę tę w dwa dni później sprostowaliśmy (zob. Kronikę miejscową w numerze 118 *Kuryera* z dnia 25 maja). *Pos. Ztg.* po sześciu tygodniach porusza tę sprawę i woła: „Patrzcie, jaki ten *Kuryer* prawdomówny! Pisze, że pan Lux przezwiał w Komornikach chłopca Kruka Krugiem, i oto pokazuje się, że ta wiadomość z palca wyszana, bo w Komornikach wcale ani Kruka, ani Kruga nie ma!“ Taka to taktyka *Pos. Ztg.*! Niech *Pos. Ztg.* raczy się poinformować w Plewiskach, tam się dowie, jaka jest prawdomówność *Kuryera*.

*** Sady przysięgłych.** W dniu 19 bm. rozpoczęła się pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemskiego Mulla nowa sesya sądów przysięgłych. Stawać będą: w poniedziałek 19 czerwca robotnik Wojciech Pokornowski o pomoc w rabunku (obrońca refer. Lewysohn) i najemnica Maryanna Ratajczak, Apolonia Balezna i Anna Przybylska z Czmonia o sfalszowanie dokumentu wzgl. namowy do tego (obr. radca spr. Klemme i referendaryszce (Müller i Mayer). We wtorek 20 czerwca robotnik Ferdynand Rautenberg z Sachsenfelde (?) o pogwałcenie (obr. ref. dr. Klemme) i robotnik Nepomucen Kuhl z Miedzichoda o opór przeciwko urzędnikowi leśniczemu (obr. rzecznik Zółtowski). W środę 21 czerwca szewc Wincenty Wasiel z Gołszewa o uszkodzenie ciała, po którym śmierć nastąpiła (obr. rzecznik Fahle). W czwartek 22 czerwca ceglarny Gustaw Kliks i Wilhelm Kliks z Kiszewa o opór przeciwko urzędnikowi leśniczemu (obr. radca spr. Müller i ref. Pilling), oraz trudniący się pielęgnowaniem chorych Teofila Wruck i szwaczka Julianna Wruck z Poznania o krzywoprzysięstwo (obr. mecenas Jędzowski i ref. Pilling). W piątek 23 czerwca bednarz Tomasz Wojciechowski z Srody o rozmyślnie podpalenie (obr. adw. Lischke). W sobotę 24 czerwca szluga Konstanty Walkowiak z Gołszewa i inspektor gospodarczy August Bruht z Bogdanowa o rozmyślnie krzywoprzysięstwo wzgl. namowy do niego (obr. radca spr. Szuman i adw. Salz). W poniedziałek 26 czerwca parobek Piotr Piotrowski, Antoni Kaczmarek, Antoni Balaszek, Jan Pospieszynski, Józef Leitgeber, Wawrzyn Huren, Jan Staszewski, Franciszek Kazmierczak, Władysław Domański, Franciszek Zacharyasz, Jan Gdeczyk, Jan Jachowiak, Franciszek Kowalski, Kazimierz Olejniczak i Tomasz Kasprowicz z Winiar o naruszenie spokoju krajowego i domowego (obrońcy radz. spr. Pilet, adwokaci Salomon i Schottländer i referendaryszce dr. Klemme, Lewysohn i Calé). We wtorek 27 czerwca młynarz Wilhelm Krüger z Swarzędza o rozmyślnie podpalenie (obrońca adwokat Lehr) i pisarz Maks Tonn i Wilhelm Marquardt z Poznania o sfalszowanie dokumentu wzgl. pomoc do tego (obr. refer. Pilling i Mayer). W środę 28 czerwca robotnik Wojciech Piskowski z Sędzina i parobek Marcin Borowczyk z Woynowic o uszkodzenie ciała, po którym śmierć nastąpiła (obr. radca spr. Szuman i adw. Fahle), i inspektor gospodarczy Jan W. z Gollunia o tęp samę zbrodnię (obr. adw. Lewyński).

Przed deputacyą szkolną popisywało się tu wczoraj w szkole św. marcińskiej sześciu nauczycieli, pomiędzy niemi jeden tylko Polak. Trzej tylko, i to sami Niemcy, uznani zostali jako dostatecznie zdolni do przyjęcia w przypadku wakansu posady przy tutejszych szkołach miejskich. W skład tematów nie wchodził język polski, a kandydaci mają uczyć w przyszłości dzieci polskie.

*** Utopił się** w tych dniach w Warcie pewien mularz, który w nietrzeźwym stanie wracając z Miasteczka do domu, chciw z braku łodzi wpław rzekę przepłynął. Zdaje się, że w środku rzeki tknięty został apopleksyą.

*** Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej** wybrano ponownie prezydentem miasta na dalsze 12 lat pana Kohleisa. Na 25 głosów oddano na p. K. 20. Poprzednio zgodziła się reprezentacya na wynajęcie na lat trzy budynku braci Huggerów na Półwiejskiej ulicy (narożnik Wałowej) przy bramie Wildeckiej, w celu pomieszczenia w nich piętę szkoły miejskiej. — W seminarjum duchownem najeto nowy lokal dla szkoły. — Na rzecz kolonii wakacyjnych przekazano 150 marek z funduszu Ludwiki. — Ceterem nauczycielom uchwalono subwencyą na kuracyą u wód w kwocie 300 marek, 200 m. i dwa razy po 150 m., nadto otrzymał także subwencyą urzędnik magistratu.

*** Donosiliśmy** w tych dniach, że w Gnieźnie aresztowano p. B. jako domniemanego sprawcę pożaru, wybuchłego w jego zabudowaniu. Pan B. został już w sobotę z więzienia wypuszczony, po wykazaniu swęj niewinności.

*** W Stęszewie** zaliczonych także zostało do Niemców około 11 dzieci polskich z nazwiskami z niemieckimi brzmieniem. Mieszkańcy Stęszewa zajmują się urządzeniem wieca, aby przeciwko rozporządzeniu p. Luxa zaprotestować i wniesić do rejencyi zażalenie.

*** W Lesznie** odbędzie się w dniu 21 b. m. targ na konie i bydło.

*** Książki kościelne** parafii gołszczyńskiej, osieroconej przez śmierć śp. ks. Beyla, zabrał w aserwacyą landrat powiatu krobkiego.

*** Cukrownia „Wierchostawice“** przyniosła akcyonaryszom w r. 1881, 17 proc. dywidendy.

*** Na targu remontowym** w Kargowie zakupiono z 32 sprzedanych koni 4; płacono za nie od 600—750 mk.

*** Od komisarza rządowego** na Prusy Zachodnie Rexa otrzymujemy następujące *Berichtigung*: Auf die Mittheilung in der Beilage zu No. 133 des *Kuryer Pommerschen* vom 14 Juni c. antworthe ich Folgendes:

1. Es ist nicht richtig, dass das Königliche Appellationsgericht in Marienwerder ein Erkenntnis des Loebauer Gerichts, durch welches der Loebauer landwirtschaftliche Verein freigesprochen worden ist, weil in seinen Versammlungen niemals Politik getrieben worden, bestätigt und einen Recurs der Königlichen Regierung verworfen hat.

2. Weshalb ich einer General-Versammlung der polnischen Volksbank in Loebau beigewohnt habe, ist dem Herrn Verfasser jener Mittheilung sehr genau bekannt. Soll ihm das aber entfallen sein, so darf er sich nur wegen Auskunft an die Königliche Staats-Anwaltschaft in Thorn oder auch an Herrn Dr. E. in Loebau wenden; er wird diese Auskunft auch erhalten, wenn er den stenographischen Bericht des Abgeordnetenhauses vom 17. December 1877 liest.

Thorn, den 14 Juni 1882.

Wiadomość dotyczącą wzięliśmy, jak to wyraźnie dodaliśmy, z *Gazety Toruńskiej*, do której p. Rex również

„Berichtigung“ mniej więcej w tych samych słowach posłał. Dziś odpowiada *Gaz. Toruńska* na to następującymi słowami:

„Wywód ad I, że sąd apelacyjny wyroku sądu lubuskiego nie potwierdził, ani też rekursu król. regencyi nie odrzucił, zdaje nam się opierać na samem przezczeniu się do słów tylko. Faktem jest, że wyrok takiej treści przez dwie instancje się utrzymał, a że go sąd apelacyjny nie potwierdził? wyrażnie, oddając tylko rekurenta z wnioskami (§ 169 rozporządzenia z 3 stycznia 1849) i pozostawiając wyrok takim, jaki pierwsza instancya wydała; że dalej nie regencya, ale prokurator lub instygator policyjny (§ 165 lic.) rekurs założył, a założył go za zgodą regencyi, to w rzeczy samej różnicy nie czyni. Schodzi to owszem w tym razie na rzecz słów tylko i bodaj czy warte fatygi. Fakt faktem zostaje, że sądy uznały, iż tow. przez niezameldowanie posiadzenia nie karygodnego nie popełniło, z tego wynika, że sądy nie uznały towarzyszywa za takie, które sprawy publiczne roztrząsa i na nie wpływ wywierać pragnie. To zaś rzecz główna w tym razie.“

Co do 2go, to wciągnięto w sprostowanie p. dr. E. nie tylko nie potrzebne, ale wprost tego pana wytykające bez powodu i bez przysługi dla niego. W rzeczy samej nie to zgoda nie znaczy, bo czy którekolwiek z wymienionych miejsc może być źródłem informacji lub nie, o to wcale nie chodzi. Jeżeli były w spółce powody do wkręcenia prokuratora lub sądu, to prawo o spółkach przepisuje do tego prawne organa i drogi, a to wcale jeszcze nie daje nikomu mocy do wysłania komisarzy na walne zebranie spółki zapisanej. Regencya nie ma już wcale a wcale prawa do udzielania takiej misyi.“

Nadto autor owej korespondencyi „Z ziemi Michałowski“ przesyła *Gazecie Toruńskiej* następujące uwagi. „Umieszczone w *Gazecie* sprostowanie nie zachwiało nas w naszym twierdzeniu; faktem bowiem jest, iż sąd lubuski „wolnił“ obwinionych od kary dla tego, że skonstatowano, że na zebraniach rolniczych nigdy się polityką nie zajmowano. Co do Spółki lubuskiej pamięć panu Rexowi nie bardzo dopisała. Był bowiem ostatni raz na walnym zebraniu 14 stycznia 1878 r.; zażalenie do ministerium ze strony zarządu nastąpiło 12 lutego 1878 r., a 15 stycznia 1879 r., uwiadomiona została Spółka lubawska pod nr. 205 S.V. przez regencyę, że panu Rexowi wzbromionem zostało Spółki pożyczkowe kontrolować. Dziwnym więc sposobem podaje p. Rex za przyczynę swęj bytności, którą 14 stycznia 1878 r. miała miejsce, zajęcie, do którego czyni aluzję, a które nastąpiło w końcu lipca 1879 r. Nie każdy posiada dar odgadywać przyszłość i na 1 1/2 roku naprzód skutkiem uprzedzać przyczynę.“

*** Komisya rugów wyborczych** unieważniła, jak wiadomo, wybór p. Schenka wokręgu wyborczym bydgoskim. Ze sprawozdania komisji wyjmujemy następujący ustęp: Przy pierwszych wyborach w okręgu bydgoskim w dniu 27 października r. z otrzymał kandydat liberałów Hempel 5458, kandydat konserwatystów Schenck 3689, kandydat Polaków z Dębna 3890 głosów. Wybór ściślejszy powinien był nastąpić pomiędzy pp. Hemplem a Koczorow-kim, odbył się natomiast pomiędzy Hemplem a Schenkiem, przyczem wyszedł z urny wyborczej p. Hempel. Do tego fałszywego postępowania dał powód komisarz wyborczy, landrat Oertzen i trzech ławników — (ceterum protestowały przeciwko temu) uważając 361 karteczek z nazwiskiem v. Koczorowski-Debenke, których przy dawniejszych wyborach nie zakwestyjonowano, jako dane na innego kandydata czyli unieważniając je. Liczbę tę odcinając od głosów, danych na polskiego kandydata. Atoli według § 13 stawy wyborczej z dnia 31 maja 1869 r. rozstrzyga o ważności lub nieważności kartek wyborczych, z zastrzeżeniem ostatecznego sądu parlamentu, wyłącznie komitet okręgu wyborczego. — Komisarz wyborczy ma tylko zbadać wynik wyboru w okręgu wyborczym, a § 27 regulaminu z dnia 31 maja 1869 r. określa tę czynność w ten sposób, że na zgromadzeniu, zwołanem przez komisarza wyborczego celem zbadania rezultatu wyboru: 1) mają być przejrzone protokoły wyborcze w poszczególnych okręgach wyborczych a rezultaty zestawione, 2) ma być rezultat ogłoszony i w urzędowych dziennikach umieszczony, 3) ma być spisany z tego zebrania protokół a w nim umieszczona liczba wyborców, liczba ważnych i nieważnych głosów, dalej liczba głosów oddanych na poszczególnych kandydatów oraz mają być wspomniane wątpliwości, jakie się w danym razie w pewnych okręgach nasuwają. — Komisarz wyborczy przekroczył tu więc przysługujące mu prawo. Nie przytoczywszy swych wątpliwości, — zmienił samowolnie rezultat wyborów. — W parlamencie niemieckim zawsze owe rozporządzenie tak komentowano, że komisarz wyborczy ma tylko zestawiać rezultaty wyborów w poszczególnych okręgach wyborczych, dalej ma się przekonać o ostatecznem rezultacie przez dodawanie i rezultat ten ogłosić. Jest on uprawniony do umotywowania w protokóle swych wątpliwości, atoli nie ma prawa do zmienienia czegośkolwiek w rezultacie wyborów, jak to p. Oertzen uczynił. W dalszym ciągu powiada komisya, że nie może się zgodzić na wywód komisarza, jakoby p. Koczorowski z Dębna a v. Koczorowski-Debenke były dwie różne osoby, dodając, że wprawdzie Dębno a Debenke osobne są dziś miejscowości, atoli nie można temu tak wielkiego przywiązywać znaczenia, skoro imię i nazwisko p. Koczorowskiego wyraźnie zostało wypisane. Komisya wnosi więc o unieważnienie wyboru p. Hempela i o zrezyfikowanie p. komisarza wyborczego co do jego fałszywego pojmowania istniejących przepisów.

*** Z Brodnicy** odbiera *Gazeta Toruńska* doniesienie, że wiadomość, podana przez korespondenta ję z Ziemi Michałowskiej, którą i my powtórzyliśmy, polegała na niedokładnych informacyach. P. dyrektor gimnazjum brodnickiego nie postąpił sobie w ten sposób, jak to pierwotnie podano, owszem odznaczał i odznacza on się zawsze taktem i wzorową względnością na stósunki miejscowe. „Jeżeli tak jest — pisze *Gaz. Tor.* — przykroby nam było, gdyby coś przeciwnego rozjęz się miało przez nas właśnie po świecie. W imię prawdy i ważności rzeczy prosimy osoby, znające fakt opisany dokładnie, aby nam to zajęcie opisać zechciały czysto przedmiotowo, albo też doniosły kategorycznie, czy coś podobnego zaszło lub nie.“

*** Wydział filozoficzny** uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił jednomyślnie powołać na katedrę języka i literatury niemieckiej, opróżnioną po prof. dr. Bratranksu, docenta uniwersytetu lipskiego dr. Wilhelma Creizenacha. Dr. Creizenach pisał oprócz prac mniejszego rozmiaru: *Ein Versuch des Volksschauspiels von Dr. Faust* Halle 1878, *Zur Entstehungsgeschichte des neueren deutschen Lustspiels*, Halle 1880 i *Die Bühnengeschichte des Goetheschen Faust*, Frankfurt 1881. Obecnie pracuje nad dziełem o historii niemieckiego dramatu. Jako autor i jako docent, którego wykłady w uniwersytecie lipskim ściągają licznych słuchaczy, dobił się dr. Creizenach ogólnego w Niemczech uznania.

*** Nasze Towarzystwo dramatyczne** odegrało wczoraj w Warszawie po raz pierwszy oryginalną komedyą L.

Święckiego pod tyt. *O własnej sile*. P. Ł. Kościelicki nabył kilka nowości, z których *Awanturka p. Beniwet* z francuskiego, a następnie dramat z niemieckich i mieszczaninów p. t. *Bez wyjścia*, napisany przez Okończyka (pseudonim) już niebawem na scenie Alhambry wystawiono będą.

* O grze aktorów polskich w Pawłowsku wyrażają się dzienniki rosyjskie pochlebnie. Nie tylko *Nowosti* i *Golos* podają, że gra była doskonała, że wywołała ogólne zadziwienie i pochwały, ale i *Nowoje Wremia* nie szczędi pochwał, nie maskuje zainteresowania, jakie przedstawienie polskie obudziło wśród rosyjskiej publiczności.

* Pan L. Grabowski z Królestwa Polskiego, który już podczas uroczystości J. I. Kraszewskiego nosił się z myślą ofiarowania znacznego kapitału na rzecz Macierzy, w Krakowie założył się mając, obecnie po ufundowaniu Macierzy we Lwowie innym kapitałem, złożył na wydawnictwa Akademii umiejętności w Krakowie 1000 rsr. i wystawił dokument, mocą którego podobną ofiarę tejże Akademii co rok składać będzie.

* Stuletni weteran napoleoński, Piotr Putkowski, żyje dotąd we wsi Mordach, pow. i gub. siedleckiej. Nie pamięta on, kiedy właściwie wstąpił do wojska, ale opowiada o bitwach pod Frydlandem, Pultuskim, Borodinem, Małojarsławiem i nad Berezyną, w których brał udział. Putkowski trzyma się dotąd prosto i krzepko; tylko słuch stracił żwawy starszek przed kilku laty.

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 17 czerwca, św. Marcyana m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 23.

Wypadki historyczne. 1399 Śmierć Jadwigi. — 1709 Legion polski w bitwie pod Trzebią. — 1835 Śmierć Bonawentury Niemojewskiego.

Szamotały, 13 czerwca. Jużśmy prawda dosyć daleko w czerwcu; mimo to nie wypada pominąć tego faktu, że przez cały maj, jak w przeszłym roku, u nas się ma- jowe nabożeństwo odbywało. Mamy to głównie do zawdzi- czenia księdzu Turkowskiemu. Choć w braku drugiego wikaryusza wiele zatrudniony, chętnie wieczorną godzinę czci Królowej niebios w jej miesiącu poświęcił. Parafianie dosyć licznie przychodzili. — W Boże Ciało udało nam się upatrzyć godzinę na procesję od deszczu wolną. Procesja mogła się rozwinąć z całą wspaniałością. Porządek, chociaż po dawnemu tylko rozsądkiem udział mających utrzymywany, był wzorowy. Ludność niekatolicka zachowała się uroczyście. Tylko pewnym panom wojskowym na pewnym balkonie radzilibyśmy trochę więcej rezerwy. Pod- padała ich wesołość i głośnie rozmowy. Śmiech podczas takiej uroczystości budzi podejrzenie, że ona jej przedmiotem. Także spostrzegł i nauczył rozumu referent żydka, który się na głos śmiał podczas naszej procesji.

W niedzielę przystępowały dzieci w liczbie 110 do komunii św. Dzieci były dobrze do spowiedzi przysposo- bione, a ich zachowanie przy komunii św. świadczyło, że są ważnością tego momentu przejęte. Bo też ks. proboszcz im tak serdecznie do serca przemawiał. I my starzy tłu- miłymi ciągle ży w oczach. Bóg zapłać szanownym ka- płanom naszym za trudną pracę!

Zapamiętajmy też z radością, że szkoła się poczyna wprawiać w życie kościelne. Dzieci trzy razy w tygodniu bywają od początku lata przez nauczycieli prowadzone do kościoła. W oknie Bożego Ciała widzimy je codzien- nym. Życzylibyśmy sobie tylko, żeby dzieci też śpiewały. Przecież chorągiew polski taki piękny i tyle w nim wiary! Szkoda by było, gdyby się młoda generacja z tym skarbem

nie zaznajomiła. I tak już uboga we wiarę i poczucie tego co piękne. Teraz już miejscami śpiew w poniewierce; coż dopiero, jak go zupełnie zaniedbamy! Zresztą śpiew w kościele jest dla dzieci najodpowiedniejszym zajęciem.

Dziwimy się, że szkoła tutejsza agronomiczna dała się ludowej wyprzedzić. Prawda, że bezwyznaniowa. Ale przecież więcej jak jedna trzecia Polaków, a trzech nauczy- cieli katolików. Przynajmniej interes szkoły wymaga, żeby uczniów w niedziele i święta kontrolowano, czy są w ko- ściele lub nie; dozor nad nimi podczas nabożeństwa by- też nie zawadzi. Słyszmy, że czasem ich zachowanie się niekoniecznie budujące. Do tego wiemy, że ewangelicy idą pod kontrolą i asystą do kościoła. Przypominamy też rodzicom, że to ich powinność upominać się u zarządu szkoły, żeby ich dzieci pod względem religijnym nie były zaniedbane. Motemy twierdzić, że rodzice w tym punkcie wiele grzeszą dobroduszością i ślepego zaufaniem.

Gmach dla szkoły już pod dachem. Na jesień ma się szkoła do niego przenieść.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 16 czerwca. Parlament przyjął nowellę do taryfy celnej, i rozprawił następnie nad odroczeniem obrad. Sekretarz stanu Bötticher oświadczył, że rząd byłby sobie życzliwy, aby projekt reformy społecznej załatwiono, atoli nadziei tej zręczyć się trzeba. Rząd zapropował odroczenie a nie zamknięcie sesji i to dla tego, aby ważnych prac komisji nie zniweczyć. Na zapytanie p. Bambergera oświadcza p. Bötticher, że od przewodniczących komisji zależy, kiedy posiedzenia odbywać się będą.

Berlin, 16 czerwca. Parlament przyjął odro- czenie aż do 30 listopada. Postępowcy przemawiali przeciw odroczeniu.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 czerwca.

LJUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Mal- czewska z Swinar, Dr. Stasiński z Konarzawa, Kurna- towski z rodziną z Owińsk, Zeysing z Mur. Gołiny, Radziński z Dobieszewa, Grabski z rodziną z Kujaw, ks. Lewandowski z Lubasza, Dzierzbicki z Kujaw.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 16 czerwca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralosa. Wy- powiedziano — litrów, cena wypowiedzienia 44,50 marek, czerwiec 44,50, lipiec 45,—, sierpień 45,50, wrzesień 46,—, październik 45,70, w miejscu bez beczki 44,20.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR			
	piękny	średni	pośled.	
Pszonica 100 kilogr.	21 80	21	19	50
Zyto	14 70	14	10	80
Jęczmień	13 50	12	80	12 70
Owies	14	13	—	12 70
Groch wrzący	—	—	—	—
Groch na paszę	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—
Żubin żółty	—	—	—	—
Żubin niebieski	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 16 czerwca. 4% listy zastawne pomorskie 100,60. 4% listy rentowe poz. 100,70. 5% powiatowe obligacje 106,—. 4 1/2% powiatowej obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% górnośląskie listy rent. 100,80. Kwieciek, Potocki Sp. (Bank ról- niczy) 79,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 66,—. Poznański bank prowincjonalny 122,—. 4% pożyczka państw. 101,80. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 104,60. 3 1/2% oblig. długu państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk-pozn. p. z. 5%, akc. zaid. 104,80. Starogardzko-pozn. k. z. 103,—. Austr. noty bankowe 170,50, Polakie lik. listy 55,—, Rosyjskie bankowe noty 205,80 marek.

Bydgoszcz 15 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.

Pszonica słaba, jasno-ciemna 195—204 pl., ciemniej- sza i szklata 210—215 poślednia —,— plac.
Zyto słabo, w miejscu krajowe piękne 133—135 plc., po- ślednie —,— plac.
Jęczmień bez int., piękny do browarów —,— plac., wielki i drobny —,— plc.
Owies w miejscu 135—145 pl.
Groch wrzący 155—170, na paszę 140—150.
Okowita za 100 litr. a 100%, 43,25—43,75 plac.

Wrocław 15 czerwca 1882.

Zyto (za 2000 funt.) wyżej, wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— żąd., czerwiec 141,— plac., czerwiec- lipiec 140,— plc., —,— żąd., lipiec-sierpień 130,— plc., sierpień- wrzesień —,— placono, na wrzesień-październik 142,— żąd., pa- ździernik-listopad 142,— żąd.

Pszonica, Wyp. —,— cent., na czerwiec 214 żąd.
Owies, Wypowiedziano —,— cent., na czerwiec 132,— plc., czerwiec-lipiec 132,— pl., lipiec-sierpień 129,— żąd., wrze- sień-październik 127,50 plc.
Rzepak. Wypow. —,— ctr., czerwiec —,— żąd., wrzesień- październik 258 żąd., 255 pl.

Olj rzepiowy niemiecz., wypow. —,— cent. w miejscu 60,50 żąd., —,— plc., czerwiec 59,— żąd., 58,50 plac., czer- wiec-lipiec 59 żąd., —,— plc., wrzesień-październik 55,50 żąd., —,— plc., październik-listopad 55,25 żąd.

Okowita bez in., wypowiedziano 5000 litr., w miej- scu —,— placono, czerwiec 45,— placono, czerwiec-lipiec 45,— placono, lipiec-sierpień 45,50 placono, sierpień-wrzesień 46,— żądano, wrzesień-październik 46,20 żądano, październik-listopad 45,80—46 plc., listopad-grudzień 45,50 plac.

Cena wypowiedziana na 16 czerwca: żyto 141,— mrk., pszenica 214,— mrk., owies 132,— mrk., rzepak — mrk., olj rzepiowy 59,—, okowita 45,— mrk.

Ceny targowe z dnia 15 czerwca 1882.

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
mijskiej	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.	naj- wyż.	naj- niż.
deputacyi targowej	—	—	—	—	—	—
Pszonica biała	21 70	21 50	21 20	20 70	19 90	18 70
żółta	21 30	21 10	20 80	20 50	19 70	18 60
Zyto	14 70	14 40	14 20	13 90	13	12 70
Jęczmień	14 80	13 90	12 60	12 30	11 80	11 10
Owies	14 50	14 10	13 70	13 30	12 70	12 50
Groch	17	16 50	15 80	14 60	13 80	13

Konieczna do siewu słaby obrót, czerwona spok za 50 kilogram. 40—46—50—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżej.
Makuchy siew. słabo za 50 kil. 8,80—9,00 m., obec 7,80—8,60 mrk.
Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,30 do 7,50 m. obec 6,50—7,00 m.
Żubin potw. za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15,80 m., nieb 12,80—13,80 14,80 mrk.
Tyotka stale, za 50 kilgr. 32—34—37 mrk.

Berlin, 15 czerwca (sprawozdanie urzędowe). Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—227 według jakości; na miesiąc bieżący placono 205,5—206,75; na czerwiec-lipiec plac. 205,5—206,75; na lipiec-sierpień placono 202,5—203, na wrze- sień-październik placono 200—201,5. Wypowiedziano 90,000 cent. Cena wypowiedziana 205,5 m. za 1000 kil. Cena przecię- ciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu plc. 139—155 według jakości; na miesiąc bieżący placono 145,00—146,5; na czer- wiec-lipiec pl. 144,75—146; na lipiec-sierpień pl. 143,75—145 do 144,5; na wrzesień-październik plac. 143,5—144,75—144,5; na październik-listopad placono —,—. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana 145,5 m. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego szara żąd. 120—190 według jakości.

Kukurudza w miejscu żąd. 149—159 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 124—167 według jakości, na miesiąc bieżący placono 134,—; na czerwiec-lipiec placono 134,—; na lipiec-sierpień placono 133,—, na wrze- sień-październik placono 133,—. Wypowiedziano 1000. Cena wypowiedziana 134,5. Cena przecięciowa — mrk.

Olj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez be- czki placono 57,2 mrk., w miejscu z beczką plac. —,— mrk., na miesiąc bieżący plac. 57,5; na wrzesień-październik placono 56,1—56,2; na październik-list. plc. 56,—; listopad-grudzień pl. 55,9. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana — mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pot. —, 10,000 litrów prot. w miejscu bez beczki placono 45,4 mrk., w miejscu z be- czką placono — mrk., na miesiąc bieżący placono 45,8—45,9; na czerwiec-lipiec plac. 45,8—45,9; na lipiec-sierpień placono 46,2—46,5, żąd. —,—; na sierpień-wrzesień placono 47—47,3; na wrzesień-październik plc. 47,7—47,5—47,7; na październik- listopad pl. 47,2—7,4; na listopad-grudzień pl. 45,9—47,0. Wy- powiedziano 10,000 litr. Cena wypowiedziana 45,9 m. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 16 czerwca 1882. Kursa końcowe 15 czerwca

Pszonica stale	216,—	Kapitały.	
czerwiec	201,50	Galic. akc. k.	135,25
wrzesień-paźdz.	201,50	Pr. consol. 4%	101,75
Zyto wyżej.	146,75	Pozn. listy z.	100,60
czerwiec	146,50	Pozn. listy rent	100,70
czerwiec-lipiec	145,20	Austr. banknoty	170,60
wrzesień-paźdz.	145,20	Austr. renta złota	80,60
Olj rzepak. spok.	57,30	Austr. losy 1860	—,—
czerwiec	56,20	Włochy	89,75
wrzesień-paźdz.	56,20	Rumuny	103,—
Okowita stale.	45,50	Ros. banknoty	205,90
w miejscu	46,10	Ros.-ang. pożyczki	83,50
czerwiec	46,10	Pol. 5% list. zast.	63,50
czerwiec-lipiec	47,20	Pol. lik. l. zast.	55,40
sierpień-wrzesień	47,30	Kredyty	554,50
wrzesień-paźdz.	47,30	Kolej państwowa.	561,—
Owies	134,25	Lombardy	246,—
czerwiec-lipiec	400	Uspoaob. stale.	—,—
Wypow.-zyta wsp.	120,000		
Wypow.-okow. kw.	120,000		

Szozein, dnia 16 czerwca 1882 (Kursa końc.)

Pszonica stale.	210,—	Olj rzep. bez pok.	59,—
czerwiec	209,50	czerwiec	55,75
czerwiec-lipiec	209,50	wrzes.-paźdz.	55,75
wrzes.-paźdz.	200,50	Okowita wyżej	44,—
Zyto stale.	145,—	w miejscu	44,50
czerwiec	145,—	czerwiec-lipiec	46,60
czerwiec-lipiec	144,—	wrzes.-paźdz.	47,—
wrzes.-paźdz.	144,—	Petroleum	760,—
Rzepak	257,—	wrzes.-paźdz.	760,—
wrzes.-paźdz.	257,—		

Nabyłem resztę nakładu i polecam:
Poplińskiego Historia Powszechna
3 spore tomy w 8ce
których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na
sześć marek.
Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.
Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne mo- zna także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

Księgarnia
J. K. Żupańskiego w Poznaniu
otrzymała już na skład główny (najtańszego wydania) (1144)
Dzieł Jana Kochanowskiego
TOM I.
Cena wszystkich 4 tomów 5 mrk., z przesyłką pocztową 6 mrk.

Na czas przyjęcia dzieci
do Pierwszej Spowiedzi i Komunii św.!!!
Księgarnia L. Neumanna
w Chełmnie (Kulm a/W.)
poleca z nabytego na własność nakładu (dawniej E. Gün- thera w Lesznie) (1141)
Pamiętka Pierwszej Komunii św. 18. (Dla chłopców i dzie- wcząt). Cena pierwotna 20 fen., zniżona 10 fen.
Świadektw. 50, na pamiętkę pierwszego przystąpienia do Spowiedzi i Komunii św. Drugie wydanie. 8. 2 mrk.
Szubert. ks. J. Przyjęcie dzieci do Pierwszej Spowiedzi i Ko- munii św. 50 fen.
Powyższe książki rozsyła się po nadesłaniu odnośnej kwoty w znaczkach pocztowych, lub przy większych zamówieniach przez asygnaty pocztowe.
Wszystkie księgarnie przyjmują zamówienia.

W. Trzeiński
RZEŹBIARZ I POZŁOTNIK
w Poznaniu, Wodna ul. 22
poleca się do odnawiania całych wnętrzy kościołów, do budo- wania nowych ołtarzy, również poleca swój obficie zaopatrzony skład sprzętów kościelnych, mianowicie ołtarzyki do nosze- nia z pięknymi obrazami na blasze, chorągwie z pięknymi obra- zami w wielkim wyborze, baldachymy, laterki, kierce, pasy Chry- stusa na Bożemęki, przed procesją, do szkół i t. d., figury św. Pańskich z drzewa i gipsu; oprawia obrazy w ramy barokowe i z lizyty. (1056)

Księgarnia
A. CYBULSKIEGO
w Poznaniu, Grand Hotel de France
zaopatrzona w wszelkie nowości z literatury pol- skiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej, po- leca skład i wypożyczalnią nut, czytelną polską, francuską i angielską — dla publiczności miej- scowej wypożyczalnią czasopism polskich, fran- cuskich, niemieckich i angielskich. (946)

KOSTIUMY
poleca w wielkim wyborze:
grenadinowe, satynowe, kretonowe,
wełniane, z welwetinu i gotową żałobę
A. Przystanowska
Wilhelmowska ulica nr. 21. (375)

Wszelkie nowości
w ubranych kapeluszach i
formach, jako też pióra,
kwiaty paryzkie, tiule, ko-
ronki, żaboty, wachlarze, pa-
rasolki i garnitury dżetowe
poleca (1840)
Stanisław Hoffmann,
Handel mąd, towarów białych i fabryka kwiatów.
Bazar.

Figury Św. Pańskich
i filary na Boże męki, figury i wazony do ogro- dów, koryta dla koni, bydła i trzody, ozdoby architektoniczne najrozmaitsze i t. d. ze sztucznego ka- mienia, niemniej wszelkie wyroby z gipsu, sztukaterie, marmory- zowania i t. d. poleca (1053)
A. Krzyżanowski.

Z Paryża nadeszły
Świeże **cukry i czekoladki,**
Piękne a bardzo tanie **bonbonierki,**
Bukiety od 3—30 marek.
Osmażane pomarańczki,
Esencya kawowa,
Woda orangowa
i poleca (1050)
S. Sobeski
w Bazarze.

J. Szpetkowski
malarz i dekorator kościołów,
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4
poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeź- biarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udeko- rowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak murowane jako też drewniane przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nad- mienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Rów- nież są także nowe w zapasie, jak nie mnić chorągwie, krzyże, kierce, baldachymy, staey, plaskorzeźby z masy mozaikowej, figury rozmaitej wielkości i jakości i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym sta- nie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (782)
Cenniki ilustrowane przesłane na żądanie bezpłatnie i franko.

Poszukuje się (1140)
dzierżawy
probostwa
300 morg. i więcej do- brzej ziemi. Łaskawe oferty przyjmuje Ekspedycja Ku- ryera Pozn. pod nr. 24.
Księgarnia
J. B. Langiego
w Gnieźnie
przyjmie natychmiast (1132)
uczniów
władającego także dostatecznie języ- kiem niemieckim, z kwalifikacją naj- mniej terycerską. Warunki ko- rzystne.

Wyborne (1145)
śledzie Matjes
w sądeckach od 12 sztuk po- cząwszy i pojedynczo poleca
J. N. Leitgeber.

Pianino
zupelnie nowe jest ze wzglę- dów familijnych natychmiast tano do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli p. **Nikiń- ski**, metr muzyki, Św. Mar- cina nr. 5. (1105)

Oddając dzierżawę dóbr Pogrzybowskiich pod Ostro- wem, sprzedawac będę tamże drogą licytacyi dnia 21 czer- wca b. r. od godziny 11 rano **50 krów, 40 wo- łów i 60 koni**, dnia zaś 22 czerwca b. r. **850 skopów i 350 ma- cior.** (1081)
Braunek.

Dnia 20 czerwca b. r. o 8 rano odbędzie się w **Mszczycynie p. Dolsk**

sprzedaż traw
przez publiczną licytacyą. (1090)

Zabawa
Towarz. Przemysłowego
wraz
z grą fantową
na dochód szkoły wieczorniej
Przemysłowej
odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie 3ciej po południu w Ogródzie Strzeleckim na Mias- teczku. (1128)
Do licznego udziału zaprasza
Dyrekcya.
NB. Osobnych zaproszeń się nie rozsyła.